

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelmiński, za inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 51

Poznań, niedziela dnia 1 lutego 1931

Rok XXVI

Z Klubu Narodowego

Warszawa, 1. 2. (Tel. wł.) Posiedzenie prezydium Klubu Narodowego odbędzie się w środę o godz. 1, a pełne posiedzenie klubu we środę o godzinie 5 po poł. (w)

Rozprawa przeciwko mjr. Kubali

Warszawa, 1. 2. (Tel. wł.) Śledztwo w sprawie mjr. Kubali zostało zakończone.

W najbliższym czasie odbędzie się rozprawa sądowa, w której mjr. Kubala oskarżony jest o nieposłuszeństwo. (w)

Sławek wyjechał do Wisły

Warszawa, 1. 2. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym premier Sławek wyjechał do Wisły do Prezydenta Rzplitej. (w)

Zagranica niema zaufania

Warszawa, 1. 2. (Tel. wł.) Rokowania w konsorcjum francuskim w sprawie magistrali węglowej natrafiają na pewne trudności, ponieważ Francuzi domagają się podobno gwarancji ze strony rządu francuskiego. (w)

BB. za obniżeniem

pensji urzędnikom

Warszawa, 1. 2. (Tel. wł.) Przy uchwaleniu ustawy skarbowej przez komisję budżetową odrzucono wszystkie poprawki Klubu Narodowego, a przyjęto ustawę zasadniczo według planu rządowego.

Przyjęto poprawkę Czumy o obniżeniu diet posłów i senatorów oraz posła Wyrzykowskiego (Kl. Chłopski), udzielającą rządowi prawa obniżenia pensji urzędniczych.

Za poprawką posła Wyrzykowskiego głosowało B. B., Str. Chłopskie i Kl. ukraiński.

Poprawka ta przesądza fakt obniżenia pensji urzędniczych. (w)

Proces o oszczerstwo

W dniu wczorajszym zaczął się w tułej sędzię powiatowym proces prywatno-karny senatora dr. M. Seydy przeciwko posłowi dr. Surzyńskiemu z Poznania z powodu znanego jego przemówienia na wiecu B. B. w Inowrocławiu w okresie wyborów. Sprawa została zawieszona, póki Sejm nie poweźmie uchwały, wydającej posła Surzyńskiego władzom sądowym.

Czy Rosja pragnie wojny?

Londyn, 31. 1. (Tel. wł.) Lord Cecil, przemawiając na posiedzeniu Izby Gmin, oświadczył, iż nie sądzi, aby Rosja miała rzeczywiście zamiary agresywne i zaznaczył, że pomimo wyrażanego czasem w słowach wojowniczego nastroju w rzeczywistości Rosja pragnie pokoju. Lord Cecil wierzy zapewnieniom o intencjach pokojowych Rosji, gdyż utrzymanie pokoju jest korzyścią dla Rosji zarówno z punktu widzenia interesów finansowych, jak i z punktu widzenia polityki rządu rosyjskiego przy obecnym ustroju. Cecil sądzi, że rząd sowiecki przyjąłby racjonalny plan rozbrojenia. Sąsiedzi Rosji — mówił Cecil — odczuwają pewien naturalny niepokój w związku z tą sprawą. Wobec tego Cecil wysuwa projekt klauzuli, na zasadzie którego na wypadek nagłego niebezpieczeństwa kraj zagrożony mógłby pod pewnymi warunkami wstrzymać wprowadzenie w życie przepisów układu o rozbrojeniu.



Prof. Bronisław Bartel: „Wydrwigrosze” (obraz olejny).
(patrz artykuł na stronie 3 „Malarstwo Br. Bartla”)

Fot. R. S. Ulatowski

Wyrok w procesie lotników polskich zatrzymanych w Opolu

Sierżant Wolf skazany został na 2 tygodnie więzienia a plut. Imielew uwolniono od winy i kary

Opole, 31. 1. (Tel. wł.) — Dziś po południu zapadł tu wyrok w procesie przeciwko lotnikom polskim, sierżantowi Wolfowi i plutonowemu Imieli.

Sąd po naradzie ogłosił wyrok, skazując wachmistrza Wolfa na dwa tygodnie więzienia. Imielew został uwolniony od winy i kary. Wolfowi zaliczono areszt śledczy, wobec czego obaj piloci wypuszczeni zostali na wolność.

Jak donoszą z Bytomia, władze zwol-

niły oba polskie samoloty wojskowe, które, jak głosi komunikat berlińskiej agencji Wolfa, zostały zatrzymane aż do ukończenia procesu, aby w razie potrzeby mogły być zbadane przez sąd.

Katowice, 31. 1. (PAT.) Zwolnieni po rozprawie w Opolu sierżant Wolf i plut. Imielew przybyli w godzinach wieczornych do Katowic, skąd odjadą do Krakowa.

Zamach na konfidenta policyjnego

który w procesie Jagodzińskiego odegrał główną rolę

Warszawa, 1. 2. (Tel. wł.) Duże wrażenie wywołała w mieście wiadomość o zamachu na Purzyckiego, który w procesie Jagodzińskiego odegrał główną rolę, gdyż był równocześnie członkiem „piątki” i konfidentem policyjnym.

Purzycki wyszedł wczoraj rano z domu przy ul. Długiej pomiędzy godziną 9 i 10 i w bramie spotkał dwóch osobników, którzy przedstawili się jako wywiadowcy urzędu śledczego i oświadczyli, że mają rozkaz zatrzymania go.

Na pytanie Purzyckiego, czy jest aresztowany, odpowiedzieli że nie, tylko zatrzymany i musi jechać z nimi do Radości, aby być obecnym przy rewizji w swoim domu. Wsiadli do taksówki i skierowali się poza Wisłę. W drodze rzekomi wywiadowcy zapytali, czy Purzycki ma rewolwer. Purzycki rewolwer oddał. Przed Wawrem taksówka skręciła w kierunku Rembertowa. W pewnej chwili nieznanymi przyłożyli Purzyckiemu do skroni rewolwer. Pa-

niły dwa strzały. Kule zostały pod skórą. Purzycki stracił przytomność i ocknął się w chwili, gdy go wyrzucano z samochodu do rowu. W rowie przeleżał kilka godzin, bojąc się, aby tajemniczy osobnicy nie zabili go. Dopiero około godz. 16 zatrzymał samochód wojskowy, który go zabrał do Rembertowa, gdzie go dostawiono do komisariatu policji, a stamtąd do kasy chorych dla opatrzenia.

Po godz. 19 Purzyckiego odwieziono do Warszawy, do mieszkania jego teściów na ulicy Freta. (w)

Ciekawy proces

Katowice, 31. 1. (Tel. wł.) W sądzie okręgowym w Katowicach rozpoznać się bardzo ciekawy proces.

Mianowicie Wejncyher z Warszawy i Nunberg z Berlina, drobni akcjonariusze koncernu Hohenlohe, na których czele stoi jako główny akcyj-

narzusz obywatel czeskosłowacki Peschke, wystąpili przeciwko zarządowi koncernu o to, że cała produkcja kopalni koncernu była sprzedana towarzystwu Fulmen, na którego czele stoi Peschke, że w syndykacie węgla brunatnego w Niemczech, który zazwyczaj energicznie przeciwstawia się wywozowi węgla z Polski do Niemiec, również pierwsze skrzypce gra Peschke, wreszcie że koncern Hohenlohe prowadzi rozrzućną gospodarkę i nie wypłaca dywidend.

Rozprawę odroczone do 15 kwietnia dla przesłuchania świadków. (w)

Przytrzymanie przemysłowców drogie kamieni

Warszawa, 1. 2. (Tel. wł.) — W Katowicach ujęto szajkę przemycających do Polski drogie kamienie.

Szajka grasowała w Katowicach, Łodzi i Warszawie.

Posel Wysocki przybył do Berlina

Berlin, 31. 1. (PAT.) Dziś przybył do Berlina nowo mianowany poseł Rzplitej przy rządzie Rzeszy dr. Alfred Wysocki z małżonką, witany na dworcu przez zastępcę szefa prot. dypl. w urzędzie spraw zagranicznych, tajn. radcę von Moltkego, pełen skład poselstwa, przedstawicieli konsulatu gen., prasę i kolonję polską.

O rewizję systemu wyborów do Rady Ligi Narodów

Genewa, 31. 1. (PAT.) Rząd portugalski nadesłał do sekretariatu generalnego Rady Ligi memorjał w sprawie rewizji dotychczasowego systemu wyborów do Rady Ligi. Rząd portugalski podnosi, że dotychczasowy system reprezentacji członków Ligi w Radzie jest krzywdzący dla tych państw, które nie należą do żadnego ugrupowania politycznego, jak n. p. państwa południowej Ameryki, grupa skandynawska, Mała Ententa i t. p. Rząd portugalski proponuje przytem zwiększenie ilości członków Rady z 14-tu do 15-tu. Po otrzymaniu uwag rządów, należących do Ligi, rząd portugalski zamierza wystąpić na przyszłym zgromadzeniu z konkretnym wnioskiem.

Z Krynicy

(Od własnego korespondenta.)

Krynica, w styczniu.

„Pod lipami” krynickimi wre niezwykle ruch. Mnąg liczne sanki. Sapia tedy owedy auta i autobusy. Stają grupkami Żydowie, radząc w swoim gardlanym żargonie. Podstępnie snują się zawodowi i amatorzy fotografowie, zbierając ciekawe obrazki. Wieczorem przekształca się Krynica w jakąś cudowną, iluminowaną bajkę zimową. W bogatym świetle reflektorów bieleje ponad śnieg oryginalny w strukturze kościoł. Na zakręcie, tuż nad Przepalanką i koło toru saneczkowego pali się tysiącem kolorowych żarówek podniebny świerk, niby choinka wigilijna, ustrójona dla dzieci olbrzymów.

Niezwykłe jednak dziwy zdołał Aleją lipową, umontowane sztucznie z lodu na linii od poczty aż po samo boisko hokejowe. Na wstępie więc wita przychodnia góralka w mocno faldzistej spódnicy chlebem i solą (może i polską bryndzą). Kilka kroków dalej stoi młody góralczyk i gra rzuwając na skrzypce tej lodowej. Jego brat czy przyjaciel doi w pewnym odstępie wytrwale owcę, dającą, tak należałoby przypuszczać, gotową mrożoną śmietankę.

Z powodu przypadających dwóch świąt ukazuje się następne wydanie Kurjera Poznańskiego we wtorek, dnia 3 lutego r. b., po południu o zwykłym czasie.

Niestety, gospodarstwo przechodzi kryzys niebezpieczny i Pod lipami w Krynicy. Poucza o tem dalsza grupa. W koju gwarzą sobie sielankowo kogut z kwoką (rzczy jasna, bezpartyjna i apolityczna). Nie przeczuwają, że już w chytrym podchodzie zbliża się lis krwiożerczy. Całe szczęście, że nie centrolew. Tuż koło bramy triumfalnej, miśsternie zbudowanej, a bardzo bogato zdobonej w sztandary wszelakich narodów (za wyjątkiem, zdaje się, niemieckich pacyfikarzy), czał się stary góral, może jaki wnuk Sabaly, jak gdyby w wypadku, wcale zresztą uzasadnionym, bo naprzeciw siedzi na tylnych łapach olbrzymi biały niedźwiedź, nielubiący mocniejszego słońca, wywołującego kapiący katar jego podbiegunowego nosa.

Wszystko to, wykonane wcale artystycznie w bryłach lodu, jest z wewnątrz prześwietlone kolorowo i wygląda rzeczywiście bardzo efektywnie.

Niech się narody dziwią chociaż w Krynicy nad naszą przysięgłością. Przynajmniej coś mamy za tę fatalną Genewę. Jak bowiem wiadomo, świat przenożył się z ambasadorami, barwami, drużynami na kilka dni do Krynicy na międzynarodowe zawody o mistrzostwo w hokeju, dzierżone obecnie przez Kandydzyków.

Zjedzie z niedalekiej Wisły prezydent państwa i zamieszka w apartamentach reprezentacyjnych Domu Zdrojowego. Wiadomo już teraz, dzięki czemu Krynica stroi się balowo, a jej zabiegliwy dyrektor p. Leon Nowotarski ma od świtu do późnej nocy urywanie głowy. Lyżwiarze zostali wyżej ku Lwiemu Grodowi z swej ślizgawki eksmitowani, a pole ich dawniejszego działania zostało obudowane krytymi trybunami, biurami, bufetami itp. i przygotowane dla hokeju. Pieczołowicie pielęgnowana przestrzeń lodowa lśni jak lustro. Można na tem zbierać laury, sińce, jak komu szczęście służy. Dla pchowców przygotowano w pogotowie leżarki, w którym m. in. współdziałał poznanski dr. Wilczewski.

Będzie więc wesołej w Krynicy, niż zwykle, i to przez cały pierwszy tydzień lutego.

Godnie to kosztowało, proszę więc Boga kryniczanie o właściwą pogodę (trzy stopnie), inaczej wszystko na nic.

Niesportowcy leczą się. Korzystają z bajecznej kąpieli węglkowej, okładają zbolale członki gorącym mułem. Pija (często gęsto) pilznera albo okocimera) zasadniczo Zuberę lub Karolkę, albo smakowity (!) koktail z Zuberą i Karolką.

Wcale wielka pijalnia łączy wszystkich gościnnie w swem łonie, a oswojona kawa uezmaica razem z orkiestrą czas kuracuzom.

Kawka ta będzie miała swoją chluba kartę w historii Krynicy. Jest ogromnie towarzyska i bohaterka. Tak przynajmniej twierdzą Żydzi, patrząc, jak się zupełnie bez przymusu albo nakazu lekarza kąpie kilka razy na dzień. Lubi smakować i kocha się w biżuterjach, jak wszystkie kobiety. Tem się jednak różni od niewiast, bawiących w Krynicy, że nie chodzi w spodniach narciarskich do pijalni, jadalni i na dancing, jak głosi nieprawdopodobna wieść. Marzenie bowiem i szczyt szyku każdej niewiasty, zjeżdżającej do Krynicy, jest, przebrać się w męski strój narciarski, ostentacyjnie poprobować nart i waleśać się potem przez cały dzień w tym przebraniu. Stateczne obywatelki noszą z godnością ten strój reprezentacyjny; co młodsze to przybierają często ruchy nienajlepiej wychowanych, rozhu-kanych smyków.

Ale wróćmy lepiej do kawki. Jest ona rzeczywiście miła, dobrze wychowana i zabawna. Darzą ją równa sympatią tak chrześcijanie, jak i Żydzi, niestety z roku na rok liczniejsi. Możeby politycy zechcieli rozważyć, czy sprawy tej nie możnaby ze stanowiska naszej polskiej mniejszości poruszyć na Lidze Narodów. Cicha umowa krynicka była taka: lato dla Żydów — zima dla Wielkopolan. Obecnie się coś psuje. Zda się, że Wielkopole nie pilnują w tym roku swej kolejki. Złe robia, bo z czasem nastąpi przedawnienie praw.

Swoją drogą i naprawdę warto o tej Krynicy więcej pamiętać. Jest to uzdrowisko bardzo poważne i dobre. Przyznać też trzeba, że z roku na rok coś się dla podniesienia jego robi. Fatalny stan gospodarzy kraju odbija się i na niem, żalą się wszyscy, że jak dotąd, liczba gości nie dosięga zeszłorocznej. Może zawody hokejowe przyniosą zmianę na lepsze. Może!

W kraju i w świecie

Już niema Brześcia...

Rodzi się dzisiaj zajmujące zagadnienie, mianowicie, czy sprawa brzeska, po mowie p. prezesa Rady ministrów Sławka, stanie na baczność i oświadczy: „Rozkaz, panie pułkowniku, znikam, zapadam się pod ziemię, już mnie niema.”

Jeśli sprawa brzeska tego nie uczyni, okaże się mniej służbista, niż dziennikarstwo obozu rządzącego, które orzekło, natychmiast po mowie, w wyrażeniach technicznych nieodwołalnością, że sprawa brzeskiej już niema:

„... To, co powiedział im szef rządu obecnego, było i pozostanie rewelacją, zamknęło bowiem ostatecznie ponury okres sejmowładczego rozchleśnienia i wtoczyło wszelkie niewczesne skargi w gardło właściwym winowajcom...” („Gaz. Polska” nr. 28).

„... Uderzył raz a mocno w opozycję, tak że aż jęknęła, w opozycję prawą i lewą...” („Kurj. Czerwony” nr. 22).

„... Byliśmy bowiem świadkami takiej orgji wymysłów i napaści... Czytaliśmy codziennie tasiemce protestów, setki artykułów o sponiewieraniu godności narodowej i ludzkiej, o znęcaniu się nad bezbronnymi, o hańbie brzeskiej... Oświadczenie p. Sławka, które szeroko i wiernie podmalowało to, z którego wyrosła represja brzeska, i w słowach stanowczych wyjaśnia stanowisko rządu, musi przeciąć radykalnie wytwarzaną na tym gruncie legendę...” (p. Wojciech Rostworowski w „Dniu Polskim” nr. 28).

„... Oświadczenie premiera Sławka jest czynem przeolbrzymiej doniosłości. Ci wszyscy, którzy spekulowali, że uda im się zmącić obraz interesu państwowego perfidją, swych zakłamanych podszczeń, stoją dziś skompromitowani w opinii publicznej. Czas orgjastycznych kłamstw i plotek skończył się...” („Dziś” z 27 ub. m.).

„... Harmider o Brześć został sprrowadzony do właściwego swego sensu cynicznej fikcy...” („Przedświt” nr. 28).

„... Sprawa Brześcia zlikwidowana... W skrócie żołnierza - szeregowca słowa Sławka brzmiałyby: Milczcie. Jesteście niebezpieczna dla Polski anarchją. Rząd da sobie z wami radę... Uważam sprawę Brześcia za wygraną przez przemówienie Sławka także w płaszczyźnie moralnej...” (p. Ciel-Mackiewicz w „Słowie” nr. 22).

„... Oświadczenie premiera Sławka uderzyło w opozycję jakby maczugą...” („Słowo Polskie” nr. 28).

Wiadomo, że za dobrze jest także złe. A pisma obozu rządowego, z p. Wojciechem Rostworowskim na czele, wzięły za duży rozpęd, i chciały stan rzeczy po oświadczeniach p. prezesa Rady ministrów Sławka przedstawić za dobre. I popadły w śmieszność. Te ich bowiem gromkie zapewnienia najdokładniej stwierdzają, że trzeba bardzo głośno krzyczeć, aby coś zagłuszyć. Co? Sumienie.

Do najbardziej zdziwionych mógłby niewątpliwie należeć sam p. prezes Rady ministrów Sławek, który snadnie mógłby zapytać: „Co oni mówią? Ze ja odpariem wiadomości o więzieniu brzeskim? Niby gdzie i czem?”

W rzeczy samej odpowiedź na zarzuty w sprawie więzienia brzeskiego była pomniejsza troską oświadczeń p. prezesa Rady ministrów Sławka, który mówił obszernie o wielu innych sprawach, dotyczących lewicy, oraz dotyczących prawicy, sięgając aż w czasy rozbiorów, ale zarzutem w sprawie brzeskiej poświęcił drobniutką ledwie cząsteczkę kilku zdań bardzo ogólnikowych swego przemówienia.

A przecież w obradach komisyjnych i pełnych Sejmu i Senatu stanęła sprawa brzeska już nie jako poszum niewyraźny, jako pogłoska nieuchwytna, jako mgławica chwiejna. Wszystko zarzycowało się wyraźnie, dokladnie szczegółowo. Dzieje brzeskie od chwili pierwszego wejścia więźniów w mury tamtejsze do chwili wyjścia stamtąd przedstawione zostały tak, że kraj cały widzi, jak tam było, dzień po dniu. Wiadomy jest przebieg dnia zwykłego, wiadome są zdarzenia nadzwyczajne, wiadome są nazwiska, daty, świadkowie. To już nie są tajemnicze sępty, ale rzeczywistość

najdokładniej przed oczy postawiona, jak wykuta w kamieniu.

A odpowiedź na to? Ani jednego szczegółowego oświadczenia i zaprzeczenia choćby jednego zdarzenia w oświadczeniu p. prezesa Rady ministrów. Oto wszystkie słowa, które tu wchodzi w rachubę:

„W Brześciu był regulamin więzienia ciężki... Strach, jakiego wielu więźniów brzeskich dało i moralne i fizyczne dowody... Sadyzmu i znęcania się nie było... Posłuch musiał być w razie oporu wymuszony siłą... Regulaminu i przepisów oficerowie nie przekroczyli...”

Konia z rzędem temu, kto w oświadczeniach p. prezesa Rady ministrów Sławka, poza temi ogólnikami, znajdzie choćby jedno słowo jeszcze, odnoszące się do zarzutów.

W obecnym stanie rzeczy zaś już ogólniki na nic się nie zdadzą, bo obecnie trzeba by chyba mówić: nie jest prawdą, że p. Lieberman został zbity w lesie w nocy z 9 na 10 września, że p. Bagiński został uderzony w twarz w nocy z 11 na 12 września, że p. Korfanty został pobity pięścią po twarzy 6-go października, że p. Popiel został skatowany w nocy z 9 na 10 października, a p. Dębski w nocy z 11 na 12 października, że pp. Bagiński, Korfanty, Kohut, byli bici w nocy z 11 na 12 listopada itd.

To, że ktoś to nazwie nie sadyzmem i znęcaniem się, ale wymuszeniem posłuchu siłą, nie ma, dalebóg, ani zdźbła znaczenia dla samej istoty sprawy.

Piewców oświadczenia p. prezesa Rady ministrów Sławka, którzy stanęli na baczność i zawołali wielkim głosem, że sprawa brzeskiej już niema, zaskoczyła przykra niespodzianka.

Tego samego dnia, kiedy p. Wojciech Rostworowski w pas się kłaniał mowcy i grzebał Brześć, a p. Mackiewicz otrąbił pole po wygranej doszedł z zachowawczego obozu w Krakowie, na naczelnem miejscu tamtejszego pisma tej grupy, głos zgola inny:

„Główną treścią mowy jest atak na lewicę i prawicę, a obrona rządu odgrywała rolę skromną. Ograniczyła się tylko do dwóch punktów: polegała najpierw na ogólnym twierdzeniu, że „sadyzmu i znęcania nie było”, a oficerowie „regulaminu nie przekroczyli”. Kto inaczej twierdzi, „trudno, niech wierzy”. Wątpliwem jest, aby odpowiedź tak bardzo cięta uspokoiła rozdrażnioną w sprawie brzeskiej opinię i rozwiła przekonanie, że to jest sprawa bolesna, niesprawiedliwa i politycznie szkodliwa. Wszak zamknięcia posłów w więzieniu wojskowym można było uniknąć przez umieszczenie ich w jakimkolwiek z więzień prowincjonalnych, gdzie nie było żadnej obawy o tłumy i karabi-

ny maszynowe. Poddanie ich przepisom regulaminu wojskowego pozostało również rzeczą nie usprawiedliwioną przez premiera. Faktu bicia, jeśli zaszedł, nie odpiera twierdzenie, że nie było sadyzmu... Obawiać się należy, że sprawa brzeska nie tylko nie zostanie teraz usunięta z porządku dziennego, ale wywoła nowe fale protystów i oburzenia...” („Czas” nr. 22).

Równocześnie zaś w pokrewnym piśmie warszawskiem:

„Największą, oczywiście, ciekawość obudziła w oświadczeniu premiera Sławka sprawa traktowania więźniów. Pan premier stwierdza, że nie było sadyzmu i znęcania się, tylko posłuch był, w razie oporu, wymuszony siłą, oficerowie zaś regulaminu nie przekroczyli. Wydaje się, że jest rzeczą obojętną, z jakich motywów tak traktowano posłów, jak oni to zeznali, czy przyczyną było zboczenie danych jednostek (sadyzm), czy też regulamin, domagający się wymuszenia siłą. Byłby to regulamin sprzeczny z zasadami humanitarności i powinienby wami być corychlej zmieniony, jeśli przewiduje takie represje, jakim ulegli więźniowie w Brześciu.” („Kurjer Polski” z 28 ub. m.).

Rozpęd grabarzy Brześcia utyka w mieliznie ich własnej śmieszności. Mówią im to nawet bliżej sąsiedzi pochodzą politycznego. Wybrali się na zagłuszenie sumień milionów ludzi w kraju. Czemu? Czolobitnie i krzykliwie pokłonami przed oświadczeniem, które inni widzą dziurawem, jakie było. Ta wyprawa na zabicie sumień pustym wraskiem i płaskim pochlebstwem była przedsięwzięciem, jak z motyką na słońce. Nie powiodła się.

Stanisław Stroński.

Oświadczenie

W związku z wczorajszą notatką naszą, p. t. „W imię bezstronności”, otrzymujemy następujące oświadczenie:

„Szanowny Panie Redaktorze, Pozwalam sobie oświadczyć za pośrednictwem Pańskiego organu:

- 1) Nigdy nie doszło mnie żadne wezwanie na sąd w sprawie, o której mowa.

- 2) Nigdy nie wpływałem na nikogo w Domu Akademickim, aby nie przyjęto dla mnie wezwania na sąd.

- 3) Od trzech lat mieszkam (z wyjątkiem wakacji) w Domu Akademickim i jest dla mnie rzeczą niezrozumiałą, że wezwanie na rozprawę mogło mi być niedoręczone. To też przymusowo sprowadzenie mnie na sąd odczułem jako krzywdę.

Od odpowiedzialności za swoje działanie nigdy się nie uchylałem i w tym wypadku uchylać się nie zamierzam.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania Jan Wyganowski.”

Proces o zajścia przed wyborami w Trzemesznie

Ogłoszenie wyroku

Trzemeszno, 31. 1. (Tel. wł.) — W dalszym ciągu procesu w sprawie zajść z 12 listopada r. ub. przesiłuchano około 50 świadków.

Z powodu braku miejsca szczegółowe sprawozdanie z tego sensacyjnego procesu odkładamy do wtorku, obecnie zaś ograniczamy się tylko do podania wyroku.

Po czterogodzinnych obradach sąd wchodzi na salę. Wśród niebывалego napięcia przewodniczący sądu okręgowego w Gnieźnie p. Wielicki odczytuje wyrok, mocą którego uwalnia się od winy i kary następujących oskarżonych: Cz. Jankowskiego, Zd. Rakowskiego, J. Czerniejewicza, M. rjana i Bogdana Maciejewskich, F. Owczarzaka, W. Kuśnierkiwicza, Cz. Adama i F. Lebkowicza. Co do wyżej wymienionych upada akt oskarżenia, jakoby pamiętnej nocy listopadowej jako przywódcy tłumu, względnie jego uczestnicy dopuścili się aktów gwałtu, kolidujących z par. 125.

Skazywany natomiast został członek miejscowego „Siraela” St.

Szablewski na 3 miesiące więzienia. Szablewski dopuścił się zbrodni kradzieży z par. 242 i 243, usiłując pu wybijaniu szyby wykraść z wartości okna wystawowego u zegarmistrza Dobskiego.

Oskarżeni Urbaniak i Winkel, ponieważ stwierdzono obecność ich w tłumie przed mieszkaniami poszkodowanego murarza Szalka, na podstawie zeznań jedynego świadka Nowackiego skazani zostali z par 125 za udział w wystąpieniach tłumu na karę: pierwszy 6 mies a drugi 4 mies. więzienia, przyczem udzielono zasądzonym odroczenia wymiaru kary na przeciąg 3 lat.

Osk. L. Talent zasądzony został na 3 mies. więzienia za opór władzy, stawiany przy aresztowaniu oraz na tydzień aresztu za wykroczenie przeciwko ustawie antyalkoholowej.

Licznie zgromadzona publiczność przyjęła wyrok oklaskami, za które zgromił ją przewodniczący, grożąc konsekwencjami prawnymi.

Malarstwo Bronisława Bartla

(z powodu otwarcia w dniu dzisiejszym wystawy zbiorowej w Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych)

W salonie Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych przy placu Wolności występuje dziś z wystawą zbiorową swych prac znany i ceniony artysta malarz, prof. Bronisław Bartel. Będzie to pokaz dwudziestopięcioletniej działalności jego na polu sztuki — działalności, uwieńczonej zaszczytnym wyróżnieniem — drużną nagrodą na konkursie przyozdobienia sali sejmowej w Warszawie. A trzeba wziąć pod uwagę, że w konkursie tym uczestniczyli artyści tej miary co Mehoffer, Sichulski, Śleńdziński, Pruszkowski i Roguski, jako zaproszeni, oraz dwudziestu ośmiu artystów z Zofią Stryjeńską, ubiegających się poza konkursem. W tej konkurencji uznanych powag znalazł się również prof. Bartel — odnosząc wielce zasłużony sukces artystyczny, t. j. drugą nagrodę za projekty dekoracyjne.

Gdy w roku 1912 Bartel wystawił w warszawskiej Zachęcie kolekcję swych pierwszych obrazów, od razu zwrócono nań uwagę, dużo przepowiadając jego talentowi malarzkiemu. Oto co o nim podówczas pisał jeden z krytyków: Młody artysta ma dopiero lat 25, talent i całą przyszłość przed sobą. Przyszłość tem jaśniejszą, ponieważ, wbrew zapatrywaniom wielu swych braci po fachu, zaczął od tego, że się pilnie uczył swej sztuki. Już jako uczeń Akademii Krakowskiej (pod prof. Axentowiczem i Ruszczyce) zdobył kilka nagród i wzmianek pochwalnych. Prócz tego wystawiał swe dzieła w Krakowie, Poznaniu, Wilnie — i wreszcie w Warszawie, gdzie krajobrazy jego i studia zdobyły sobie zasłużone uznanie, tak w „Salonie 1912”, jak i na ostatniej wystawie wiosennej w Zachęcie. Pomimo jednak powodzenia, zdobytego na początku swej kariery, Bartel jest w tym wieku, kiedy wolno jeszcze stać na przelomie, zastanawiać się i szukać, który rodzaj sztuki najlepiej odpowie wrodzonemu usposobieniu i temperamentowi. Jak dotąd, artysta zdaje się wahać pomiędzy sztuką czystą a stosowaną. Kto wie, czy ten ostatni kierunek — będący zresztą, wbrew zarzewiałym zaśnieździałym poglądom, również „czysty”, jak wszelkie inne — nie zniewala go najsilniej. Dowodem tego bardzo nieraz szczęśliwie w tej specjalnej technice przeprowadzone wycinanki krajobrazowe, kilka kompozycji (cykl „Z maskarady” w Zachęcie) a nawet impresje portretowe, skłaniające się często ku stylowi dekoracyjnemu. Artysta mimo pewnego niezdecydowania co do ogólnego kierunku, posiada już w technice, w sposobie wyrażania się, swój własny indywidualizm, oparty na dobrych wzorach, niezapominający jeszcze o szkole, którą przeszedł, a jednak nie naśladowujący nikogo, odtwarzający wrażenia swe w sposób własny i bez-

pośredni. Kompozycje jego zalecają się przytem pewnego rodzaju jasnością i prostotą, nawet wówczas, gdy wkraczają w świat fantazji. Sprawia to rzeczywistą przyjemność. Dlaczego? Bo przypominamy sobie mimowoli, ilu to malarzy, zwłaszcza u nas, nadużywało fantastycznego tematu w ten sposób, aby wyrazić go w technice tak zawikłanie, niezrozumiale i ciemno, że równocześnie służyło to im do sprytnego pokrycia zupełnej nieumiejętności technicznej. („Świat”, nr. 37 z 1913 roku).

Ten przydługi fragment z recenzji A. Brezy zacytowałem w tym celu, aby zaznaczyć, że już pierwsze prace artysty znamionowały talent nieposledni, który z czasem — nie cofał się — lecz przeciwnie, coraz to doskonalszą obierał formę. A był to rozwój wsteczny — że się tak wyrazimy — jakim szedł Bartel w szukaniu własnego gościnnia twórczości. Powiedziałbym nawet, że szukanie własnej, indywidualnej drogi umocniło jego sztukę w ryzykownym, niebezpiecznym „chcę i muszę”. Malowany techniką naturalistyczną „Jarmark”, szkic z Wyspiańskiego utrzymany w stylu („Wojtek”), dalej „Zniewiarze” i „Myśl” w konstrukcji futurystycznej — to pierwsze szukanie własnego oblicza. Nastąpił etap drugi: portret. Bartel zrozumiał koncepcję zasadniczą, że odtworzony przez niego model musi być szczery, t. zn. na płótnie musi być to wszystko, co charakteryzuje jego (modela) indywidualność. Kolorystycznie są to obrazy jasne, utrzymane w tonie pogodnym. Takim pozostał w portrecie po prace ostatnie, jak n. p. płótna, przedstawiające syna, prof. Wroneckiego i poetę A. M. Swinarskiego. Dalszy okres, to prymityw, pełen dziecinnej naiwności, pełen szczerości, pogody, wesela. Technika malowideł, zdobiących niekiedy budy jarmarczne, wzniesająca właśnie dzięki swej naturalnej i niewymuszonyj prymitywności zachwył każdego dziecka i każdego, kto umie jeszcze patrzeć jak dziecko — znalazła w artyście najwzajemniejszego entuzjastę. Czy to będzie „Dziewczynka z psem”, czy „Śpiący chłopczyk” czy w końcu „Wydrwigrosze” — Bartel świadomie dąży w prostocie tych prac do zupełnej harmonizacji zarówno kolorystycznej jak i kompozycyjnej. Prymityw ten, ujęty w piękne ramy tematu, to — bliski już — kres ostateczny poszukiwacza - artysty, to cel po trudnych zmaganiach się, w odnalezieniu własnego „ja” artystycznego.

Urodzony w roku 1887 w Zawierciu (ziemi Piotrkowskiej) Bartel zdradza już we wczesnej młodości zdolności artystyczne. Otrzymuje w szkołach zaszczytne odznaczenia i nagrody za postępy w rysunkach. Poza szkołą pracuje samodzielnie; samorzutnie szkicuje i modeluje w glinie charakte-



Prof. Br. Bartel: „Dziewczynka z psem” (1930 r.)

Fot. R. S. Ulatowski

rystyczne typy bezdomnych i bezrobotnych. Z tego też okresu datują się jego młodzieńcze kompozycje rodzajowe, jak „Widmo”, „Młodość i starość”, „Bez troski”, „Kamieniarz” — oraz rzeźba „Ślepiec”. W roku 1906 młody adept udaje się do Krakowa, gdzie na podstawie dotychczasowych prac i studjów przyjęty zostaje do Akademii Sztuk Pięknych. Odtąd z zapałem pracuje pod kierownictwem prof. Axentowicza i Ruszczyca, a później Fałata i Dębickiego. Odniesiony medalem i nagrodzony na kilku konkursach, kończy Bartel uczelnie krakowską w roku 1910, debiutując jednocześnie w krakowskim Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych z kolekcją obrazów, obejmujących studia po retowe, krajobraz oraz kompozycje „Jażń”, „Świadomość”, „Polonia”, „Mgławica”, „Znicz”, „Gadanie lasu” i „Pieśń boleści”. Od roku 1912 mieszka artysta w Warszawie, wystawiając stale w „Zachęcie” oraz w salonach wystawowych Wilna, Poznania i Moskwy. W roku 1919 przybywa do Poznania, gdzie jako członek grupy artystycznej „Świt” bierze udział w ruchu artystycznym naszego miasta. W 1922 r. obejmuje Bartel stanowisko prof. w Szkole Przemysłu Artystycznego w Bydgoszczy, po zreorganizowaniu której (1926) przeniesiony zostaje do Państwowej Szkoły Sztuk Zdobniczych w Poznaniu, w której po dziś dzień poświęca się pracy pedagogicznej.

Prof. Bartel nie przestaje jednak

intensywnie pracować nad rozwojem swej sztuki. Jego uzdolnienie i zainteresowania skłaniają go do eksperymentów artystycznych, skąd też bierze czynny udział w dociekaniach sztuki współczesnej, w których nie pozostają mu obce wszelkie „izmy”. Ta przejściowa faza w jego malarstwie wpłynęła dodatnio na pogłębienie i skrytalizowanie się poczucia plastycznej formy obrazu. Umiar tych dociekań, wyczuwanych jako fragmentaryczne zagadnienia sztuki współczesnej, oraz wzory impresjonizmu, na których się wychował, dały artyście świadomość środków i celu malarzkiego.

Ostatnie prace Bartla cechuje bezinteresowność tematu jako takiego; powstają one raczej dzięki temu, że artysta najchętniej dobiera w sobie posiadają znaczenie plastyczne i barwne. Poza portretem z umiłowaniem maluje rodzajowe tematy, zaczerpnięte z dziedzin pracy, muzyki, lotnictwa i czasów wojny światowej. Wyróżniają się tu specjalnie kompozycje w rodzaju „Demon”, „Nemesis”, „Znajda”, „Robot”, „Dziecko”, „Ochoтник i Głorja”, „Mulatka”, jak również projekt ozdobienia sali sejmowej. Cykl autolitografii lotniczych niewątpliwie spopularyzuje malarstwo i oryginalne ujęcie tematu w obrazach, nacechowanych nutą współczesnego nowo-realizmu.

Z tego też powodu obecna zbiorowa wystawa prof. Bartla wzbudziła w naszym mieście zrozumiałe zainteresowanie. Hilary Majkowski.



Prof. Br. Bartel: „Portret syna” (1931 r.)

Fot. R. S. Ulatowski

Ustawa antyalkoholowa

Połączone komisje sejmowe administracyjna i zdrowia publicznego przeprowadziły szczegółową dyskusję nad rządowym projektem zmiany ustawy antyalkoholowej, poczem w głosowaniu przyjęły ustawę — naogół w brzmieniu proponowanem przez rząd, z paru poprawkami.

Ważniejsze poprawki są dwie. — Pierwsza, wniesiona przez pos. Dybolskiego (B. B.) w sprawie odbycia ponownie plebiscytów w tych miejscowościach, w których plebiscyty przeprowadzone w latach ubiegłych na podstawie dotychczasowej ustawy zniósł szynki. Poprawka druga, wniesiona przez pos. Balicką (Kl. Nar.) i przez rząd przyjęta, stwierdza, że w żadnym wypadku ilość detalicznych miejsc sprzedaży napojów alkoholowych nie może w całym państwie przewyższać cyfry 22 000.

Dla scharakteryzowania dokonanych zmian zauważyć należy, że dotychczasowe brzmienie nowej ustawy (wedle proponowanego przez rząd tekstu) zniósłoby wszystkie dotychczasowe plebiscyty i pozwalało władzom utrzymywać w poszczególnych województwach ilość koncesyj ponad stary kontyngent

Zwracało uwagę, że postłowie (a razem postanki) z B. B. we wszystkich wypadkach głosowali razem ze swoją większością — pomimo zastrzeżeń, jakie poprzednio podnosili.

Podczas rozpraw żywe sprzeciwie ze strony postłów większości rządowej, pp. Ducha i wiceministra Starzyńskiego, wywołało stwierdzenie przez pos. Rymara (Kl. Nar.), że nowa ustawa, jeśli się porówna jej artykuły 3 i 25, daje rządowi prawo udzielenia aż 32 000 koncesyj na detaliczną sprzedaż napojów alkoholowych. W czasie przerwy w obradach postłowie rządowi zainteresowali w tej sprawie pos. Rymara, dowodząc mu, że nie mógł mieć racji, a na poparcie swoich twierdzeń przyprowadzili z sobą dyrektora departamentu w min. skarbu, będącego autorem nowej ustawy. Pos. Rymar przedstawił autorowi ustawy swoje wątpliwości, i p. dyrektor departamentu przyznał mu słuszość, oświadczając: „Tak, wedle ustawy mamy prawo podwyższyć ilość koncesyj o parę tysięcy...”

Wówczas p. Starzyński zaopiniował: „W takim razie trzeba przyjąć poprawkę Klubu Narodowego...”

Przystępując do wydania obszernego, pięknie wydanego, popularno-naukowego dzieła

Historji Powszechnej

(od początku istnienia człowieka na ziemi do czasów najnowszych — rok 1931), napisanego na podstawie najnowszych źródeł

pod redakcją prof. Dr. M. Sokolnickiego
postanowiliśmy dla spopularyzowania tego dzieła wypuścić znaczną liczbę egzemplarzy po cenie kosztów.

Wszystkim tym osobom, które w ciągu 2 tygodni przysła nam kupon załączony, lub zawiadomią o zamiarze nabycia wydawnictwa. Całe dzieło, obejmujące 4 wielkie tomy (razem 3600 stron) w celu udogodnienia nabywania go, zostało podzielone na 24 książki, liczące po 120—150 stronie dużego formatu, z licznymi ilustracjami w tekście, barwnymi reprodukcjami na oddzielnych kartonach i kolorowymi mapami. Regularnie co miesiąc — dwudziestego — wyjdzie z druku jedna książka; cała więc praca zostanie zakończona w ciągu 2 lat.

Pierwsza książka już ukazała się z druku.

Kto w ciągu dwóch tygodni przysła nam załączony kupon otrzyma całe luksusowe wydanie po cenie reklamowej, a mianowicie

po 4 złote za książkę.

W sprzedaży detalicznej po upływie terminu prenumeraty każda książka będzie kosztować 8—10 złotych.

Za 4 złote miesięcznie każdy może otrzymać to naprawdę cenne wydawnictwo. 4 złote miesięcznie — to 13—14 groszy dziennie, co nie przekracza nieczyjeli możliwości. Należy zatem bezwzględnie wysłać kupon, dający prawo nabycia dzieła po cenie reklamowej.

Mieszkańcy Warszawy powinni przysłać tylko kupon, a książki co miesiąc będą im dostarczane do domu, przy czym należność będzie inkasowana.

Mieszkańcy innych miejscowości, wysyłając kupon, winni równocześnie wysłać na konto P. K. O. nr. 24708 przynajmniej 4 złote za pierwszą książkę, która będzie im niezwłocznie pocztą przesłana. np 7598

Do Wydawnictwa
„KULTURA i WIEDZA”
Warszawa, Kredytowa 16. Tel. 689-53

Proszę o przysłanie wydawnictwa „HISTORJI POWSZECHNEJ”, składającego się z 24 książek. Za każdą książkę będę płacił 4 złote tytułem prenumeraty.

Imię _____
Nazwisko _____
Adres _____

Wydawnictwo
„KULTURA i WIEDZA”
Warszawa, Kredytowa nr. 16
Tel. 689-53. P. K. O. nr. 24708
(naprzeciw Hersego).



czego uczy karnawał

one są, niestrudzone

— bo spożywają czekoladki, ciastka, owoce, lemoniady a także dużo cukru



oni się, wyczerpują,

— bo spożywają mało słodczy, a dużo ostrych przekąsek

cukier krzepi

Związek Tow. Przemysł. i Rzemieślniczych
Komunikat Nr. 131.

Poznań, w styczniu 1931.

W marcu odbędzie się roczny walny zjazd delegatów (bliższą datę oraz szczegóły podamy osobno). Dziś zwracamy wszystkim Towarzystwom na to uwagę. Na porządku obrad będą bardzo ważne sprawy, wobec czego jest wskazane, ażeby wszystkie Tow. należące do Związku, wysłały bezwzględnie swych delegatów.

Towarzystwa należące do Związku, winny również wysłać swych delegatów, gdyż jest to najlepsza okazja poznania działalności Związku, przyczem należałoby się zastanowić nad kwestją przystąpienia do Związku, gdyż tylko w jedności leży nasza siła, a nigdy nie okazała się potrzeba silnej organizacji więcej jak w czasach dzisiejszych.

Prosimy również wszystkie Towarzystwa, ażeby poza propagandą dla pozyskania jaknajwiększej liczby nowych członków dla siebie, rozemierali się w okolicy i istniejące tam Tow. Przem. Rzemieślnicze, nie należące jeszcze do Związku, pobudzały do wstąpienia do Związku.

Im więcej nas będzie, tem więcej zdziałamy dla siebie, dla całego rzemiosła!

Wnioski na roczny zjazd delegatów prosimy przysyłać na później do 15 lutego b. r. do sekretariatu Związku.

Nagrodzona złotymi medalami
Zarodowa Hodowla kur-rasy „LEGHORN”
w Aleksandrowie Kujawskim, tel. 5
po cenie kurczęta 1-dniowe i ja a w tygodniowe.
Pp 8705 64.16

Do rozesłanego w swoim czasie spisu Towarzystw należących do Związku, należy dopisać nowe:
Tow. Przem. Nowemiasto n/Wartę, Tow. Przem. Koronowo, Tow. Przem. Kórnik, Tow. Przem. Żerków, Tow. Przem. Szubin, Tow. Przem. Czarnków, Tow. Przem. Naramowice, Tow. Przem. Lwówek, Tow. Przem. Mrgonin, Tow. Przem. Poznań-Rataje, Tow. Przem. Obrzycko, Tow. Przem. Szamotuły.

Sprawy podatkowe i socjalne.

1) W dniu 15 lutego b. r. upływa termin składania zeznań o obrocie. Zwracając na to uwagę naszych członków polecamy składanie zeznań również tym, którzy do tego nie są zobowiązani.

2) W dniu 1 marca upływa ustawowy termin składania zeznań o dochodzie. W myśl ustawy nie potrzebują składać zeznań właściciele przedsiębiorstw handl. IV. i V. kat. i rzemieślnicy względnie przemysłowcy, posiadający świad. przem. VIII kategorii. Zaznaczamy jednakże, że składanie tych zeznań jest korzystniejszym.

3) Zwracamy uwagę, że w myśl ustawy o pod. przem. oraz okólnika Min. Skarbu Nr. 291 z 6 ma. a 1930 L. d. V. 5237/430 rzemieślnik pracujący z jedną siłą nie potrzebuje wykupić żadnego świadectwa przemysłowego.

4) Nowelizacja ustawy o ubezp. na wypadek bezrobocia z dnia 25. III. 1929 (Dz. U. 330 poz. 18) została dekretem p. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29. 11. 30. (Dz. U. 82/p. 646) wstrzymana wobec czego podlega opłaceniu składek na rzecz Funduszu Bezrobocia a tylko warsztaty zatrudniające od pięciu ludzi (ponad 16 lat) wwyż.

Według okólnika Min. Pracy i O. Społ. z dnia 7 listopada 1930 Nr. 6688 O IV nie zalicza się do pracowników podlegających ubezp. na wypadek bezrobocia tych uczniów rzem. eslniczych, którzy posiadają umowę o naukę zarejestrowaną w cechu lub Izbie Rzemieślniczej.

5) w sprawie urlopów.
W myśl art. 1 ustawy o urlopach z 16. V 1922 warsztaty rzem. eslnicze i przemysłowe zatrudniające (czterech lub mniej pracowników) nie podlegają przepisom tejże ustawy, czyli że nie są zobowiązane do udzielenia swym pracownikom płatnych urlopów.

Przemysłowi i Rzemiosłu Cześć
Za Zarząd
(—) Franciszek Górczak, prezes.
(—) Tadeusz Piotrowski, syndyk



Międzynarodowe Targi w Lyonie

od 2 do 15 marca 1931.

Przybory przemysłowe:
Maszyny, narzędzia budowlane ogrzewanie elektryczne 1200 wystawców
Przemysł mody i odzież: materjały, konfekcja, czapki, pończochy, fu ra 800 wystawców
Meble i przemysł artystyczny: ceramika, porcelana, szkło, biżuterja 1500 wystawców
Artykuły bazarowe i fantazyjne: artykuły biurowe, perfumerja, wyroby satianowe 700 wystawców
Artykuły spożywcze, wina i likiery 50 wystawców
Samochody i motocykle 300 wystawców
Tydzień maszyn rolniczych (od 10 do 15 mar. a 1931) 40 wystawców
Ulatwienia podróży i pobytu.
Katalog wystawców i: franków francuskich (wyjdzie na początku lutego)
Żądajcie informacji: Service „Eu”
FOIRE DE LYON
rue Ménéstrier LYON (France).
nr 6865

KOSZTYW
COŚ DOBREGO



Suchard
CZOKOLADA
GRYLAZOWA

TABLICZKA
ZŁ. 120



Bole Reumatyczne Artretyczne Newralgiczne
usmierza Balsam Bengalski
Dr. Karolinka Wierzbowa

Tp 945

Zylaki i Hemoroidy
oraz ich bezoperacyjne leczenie napisał
Dr. med. J. Kost np 7592
B. asystent P. of. Josepha w Berlinie. Wyda- nie II. do nabycia w księgarniach. — Skład główny Gebethner i Wolff, Poznań. Cena zł 2,—

OD WSZELKICH PRZE- ZIEBIEN ORGANÓW ODDECHOWYCH I KASZLU
CHRONIĄ ZNAKOMICIE



Kaiserakarmelki
Piersiowe z 3 jodami

Do nabycia we wszystkich aptekach i drof. Tm 743

Zycie uniwersyteckie w Anglii

Na powyższy ciekawy temat wygłosi w najbliższą środę, dnia 4 lutego rb. o godz. 20-tej w sali 17 Collegium Minus prof. U. P. Bernard Massey, M. A. odczyt w języku angielskim, który niewątpliwie wzbudzi zainteresowanie wśród coraz liczniejszych przyjaciół Anglii. Odczyt ten odbędzie się staraniem rozwijającego się doskonale Towarzystwa Polsko - Angielskiego.

Z Zakładu Ubezpieczenia Pracowników Umysłowych
Nowe przepisy, dotyczące świadczeń leczniczych.

Na podstawie art. 61 dekretu Prez. Rzpl. Pol. z dnia 24. 11. 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, Z. U. P. U. może stosować względem ubezpieczonych leczenie zapobiegawcze.

Stosownie do uchwały z dnia 18 grudnia 1930 r. Rady Zarządzającej Związku Zakładów Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, wszyscy ubezpieczeni, leczeni na własny wniosek przez Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, powołani będą w roku bieżącym do uiszczenia dopłat dziennych, pokrywających częściowo koszty własne utrzymania i umieszczenia w domach zdrowia. Dopłaty te będą wynosiły od 60 gr do 9 złotych dziennie, w zależności od grupy zarobkowej ubezpieczonego oraz od sezonu, w jakim będzie leczony.

Oplaty powyższe obniżone będą o 20 proc za żonę i każde dziecko pozostających na utrzymaniu ubezpieczonego. Stan rodzinny ubezpieczonego Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych stwierdza według deklaracji złożonej przez ubezpieczonego.

W roku bieżącym Z. U. P. U. w Poznaniu będzie wysyłał ubezpieczonych, potrzebujących leczenia zapobiegawczego, do następujących domów zdrowia:

Przez cały rok: do Zakopanego, Żegiętowa, Inowrocławia, Obornik, Ludwikowa (Staszycówka) i Chodzieży;

od maja do września: do Truskawca, Szczawnicy, Jaremca, Buska i Międzychodu.

Wnioski należy składać możliwie najwcześniej (pożądane na dwa miesiące przed terminem, w którym ubezpieczony może skorzystać z leczenia). Szczegółowe przepisy Zakład wysyła na żądanie.

Misa św. odprawiana jest w każdy piątek miesiąca w OO. Jezuitów za wszystkich ofiarodawców na pomnik Najśw. Serca Pana Jezusa w Poznaniu. Ofiary przyjmują Banki, Redakcje Gazet i P. K. O. nr. 207 470

Proces o organizowanie zamachu na Piłsudskiego

Zamknięcia przewodu sądowego — Dziś rozpoczynają się przemówienia stron

Warszawa, 1. 2. (Tel. wł.) Przewód sądowy w rozprawie Jagodzińskiego został zakończony. Dziś o godz. 12 rozpoczyna się przemówienia stron.

W sobotę zeznawał wywiadowca Tulon, który był przez policję polityczną specjalnie odkomenderowany do milicji P. P. S. i brał udział w kursie wychowania fizycznego w Zawodzie pod Częstochową. Złożył on zeznania, obciążające dla P. P. S.

Następnie zeznawał poseł Arciszewski, który oświadczył, że po rozłamie w P. P. S. usiłowano partję złamać przy pomocy prowokacji. W czasie demonstracji na Cytadeli w 1929 r. jeden z konfidentów, Godlewski, krzyknął „precz z Piłsudskim” i na ten okrzyk policja rzuciła się na demonstrantów. Ow Tulon wyciągnął rewolwer i chciał strzelać do komisarza Fuchsa, ale Arciszewski podbił mu rękę. 14 września

1930 r. podczas demonstracji Centrolewu do ogrodu Rekierta padł granat. Był on rzucony przez bojówkę B. B. S.

Zapytany, skąd o tem wie, Arciszewski oświadczył, że od Kaweckiego, naczelnika wydziału bezpieczeństwa. Przypomniał, że na członków P. P. S. urządzano zamachy, a Jagodzińskiego nawet ciężko pobito.

Obszernie zeznawał również poseł Pużak (PPS.), który oświadczył, że nawet zaangażowano wywiadowcę za 800 złotych dla wnikięcia w tajniki PPS.

Pod koniec przewodu sędzia Lauter zwrócił się do Jagodzińskiego z zapytaniem o jego stosunek do Piłsudskiego.

Jagodziński: — Jeżeli chodzi o przeszłość, to stosunek nacechowany jest sentymentem z powodu wspólnej pracy. Nie chcę jednak, aby można to było pożytywać za jakiegokolwiek uwzględnienie. (w)

KALENDARZYK

Niedziela, 1 lutego 1931.

Słońce: wschód 7,36; — zachód 16,37; — długość dnia 9 godz. 1 min.
Księżyc: wschód 14,02; — zachód 7,15; — przed pełnią.
Kal. rz.-kat.: Ignacy B.; jutro N. M. P. Gromnicznej.
Kal. słow.: Żegota; jutro Mirosław.

Zebrania

Dziś o 10,30 Stow. Absolwentów Państw. Szkoły Budownictwa walne zebr. u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8a;
o 11 Zw. Zawodowy Kamieniarzy-Rzeźbiarzy u p. Bigosa, ul. Zwierzyńska;
o 11 Cech Murarzy u p. Ograbowicza w „Ulu”, ul. Ślusarska 6;
o 12 Tow. Przyjaciół Muzyki — zebr. w sprawie Teatru Wielkiego w Kinie Styliowem;
o 14 Tow. Przem. im. Sobieskiego walne zebr. w Domu Kat. na Śródcie;
o 15 Pozn. Tow. Ogrodnicze w lokalu ul. Pocztowa 30;
o 16 Tow. Obywateli Polaków z Obczyzny u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8a;
o 16 Tow. „Braterstwo” (Wilda) obchód rocznicy u p. Grotowskiego, Dołna Wilda 71;
Jutro o 14 Zw. Kolporterów m. Poznania walne zebr. u p. Świtalskiego, ulica Podgórna 13;
o 15 Stow. Pań Miłosierdzia pod wezw. N. M. P. — zabawa dla dzieci w Domu Królowej Jadwigi;
o 15,50 Kolo Muzyczne - Scen. „Dzwon” walne zebr. u p. Jasyka, ul. Kraszewskiego 16;
o 17 Kolo Ulepszenia Metod Pracy Domowej w sali gazowni, Grobla 15;
o 17 Bractwo Wstrzemięliwości (Tum) walne zebr. w Domu Kat. na Śródcie;
o 19,30 Tow. Abstynenckie pod wezw. Św. Kazimierza w Domu Św. Wojciecha, al. Marcinkowskiego 22;

Nocna służba aptek

Śródmieście: Apteka Czerwona, Stary Rynek 37.
Apteka Zielona, ul. Wrocławska 31
Apteka 27 Grudnia, ul. 27 Grudnia 19.
Apteka im. K. Marcinkowskiego w „Bazarze” przy ul. Nowej.

Jeżyce: Apteka Mickiewicza, ul. Mickiewicza 22.
Lazarz: Apteka Łazarska, ul. Małeckiego, narożnik ul. Strusiej.
Wilda: Apteka „Fortuna”, ul. Górna Wilda 96.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Jureczka Franka o godz. 13,45 z kapł. Św. Józefa.

Teatr Wielki

DZIŚ — po południu „Miljony Arlekina” i „Rapsodia Liszta”. — Wieczorem „Cecanova”.
JUTRO — po południu „Fiolek z Montmartre’u”. — Wieczorem „Holender tułacz”.

Teatr Polski

DZIŚ — o godz. 15 „Koralja i S-ka”. Ceny znizowane. — Wieczorem „Pani Ministrowa”.
JUTRO — o godz. 15 „Wicek i Wacek”. Ceny znizowane. — Wieczorem „Pani Ministrowa”.

Teatr Nowy

DZIŚ — o godz. 3,30 po pol. „Zaczarowana lilijska”, bajka dla dzieci. — Wieczorem „Nie rzucaj mnie, madame”.
JUTRO — o godz. 3,30 po pol. „Zaczarowana lilijska”, bajka dla dzieci. — Wiecz. „Nie rzucaj mnie, madame”.

Teatr Rewla

DZIŚ I JUTRO — „Bigos na Maderze”.

Prapremjera

w Teatrze Polskim

Wielkiem „zdarzeniem” artystycznym bieżącego sezonu będzie prapremjera najnowszej komedji znakomitego pisarza i publicysty Adolfa Nowaczyńskiego „O zónach złych i dobrych mężach”, przygotowywanej od dłuższego czasu przez zespół Teatru Polskiego.

Premjera poznańska wyprzedzi warszawską, która jest wyznaczona również na czas najbliższy. W Teatrze Polskim komedja „O złych zónach i dobrych mężach” ukaze się w pierwszych tygodniach lutego.

czułem, jakbyśmy nie byli mężem i zóną, a dwojgiem ludzi, którzy wydziera losom przemocą okrucy szczęścia. Zdaje mi się, że i Hilary, który był przecież świadkiem naszego ślubu — miał również wrażenie, że jakby ułatwiał pod swoim dachem schadzkę, tolerował czyjś romans, bo ja wiem, wreszcie co.

Przyjechałem ukradkiem, w nocy, jak chciałaś, Hilary wyjechał po mnie samochodem, bez szofera, choć aż, jak wiesz, nigdy nie prowadzi w nocy, bo ma słabe oczy. Kazał pójść służbę spać, nie uprzedził, że przyjeżdżam — staliśmy we dwóch moje łóżko. Nikt naprawdę nie wiedział, że jestem u Szydłowieckich. Iza wyszła w fantastycznym jak emś kimonie — ją to wszystko bawiło — szuka w tych komplikacjach jakiegoś uroku romantyczności.

A teraz trochę moralów, choć Ci już o tem mówiłem. Poco Ty jeździsz konno? Przecież zdajesz sobie sprawę z prawdopodobieństw, o których sama wspominałaś. Dla mnie to jest pewniejsze, niż dla Ciebie. Mam nawet wrażenie, że napewno tak jest, zwłaszcza, że te Twoje zawroty głowy rozpoczęły się jeszcze w Mieście bez bram. Pamiętaj, że to już dwa i pół miesiąca od naszego ślubu. Nie mogę w żaden sposób uznać słuszności Twego argu-

Znane na całym świecie!



LTS 7-94P

Na całym świecie mydło toaletowe Lux zjednało sobie niezwykłą popularność. Teraz stanie się ono i u nas niezbędne — gdyż jest — doskonałe, a przytem tanie.

LUX

+ MYDŁO + TOALETOWE

najulubieńsze w świecie

PP 8 711-62.102

Hokejowe mistrzostwa świata w Krynicy

Krynica, 31. 1. (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym nastąpiło uroczyste otwarcie hokejowych mistrzostw świata, połączonych z otwarciem 18-go kongresu międzynarodowej Ligi hokeju na lodzie.

Po otwarciu kongresu przez reprezentanta rządu polskiego, nastąpiło przemówienie prezydenta Ligi, poczem gości powitał imieniem miasta Krynicy dr. Górski.

Zkolei przystąpiono do rozlosowania rozgrywek, przyczem do grupy pierwszej weszły Kanada, Francja i Polska. Z uwagi na to, że Kanada jest najważniejszym kandydatem do tytułu mistrza, z grupy tej wchodzi do finału dwie drużyny. Do grupy drugiej weszły Czechosłowacja, Austria, Anglja i Węgry. Do trzeciej wreszcie Rumunja, Szwecja i Stany Zjednoczone.

W dniu dzisiejszym odbęda się następujące spotkania: o godz. 11,30: Kanada — Francja; o godz. 18,30: Austria — Anglja i o 20,30: Czechosłowacja — Węgry.

Warunki atmosferyczne w Krynicy świetne. Napływ gości wielki, zwłaszcza ze strony Czechów, którzy przebieg mistrzostw transmitować będą przez radio. Jako specjalny sprawozdawca zjechał do Krynicy redaktor „Prager Presse” Laufer.

Poza bawiacami już w Krynicy reprezentacjami Kanady, Ameryki i Szwecji, przybyła tu dziś o godz. 6,30 reprezentacja Francji (kier. Maucourt) ze znanymi graczami Hasslerem, Quaglią i in., a o godz. 8,48 reprezentacja Austrii. Czechosłowacji i Rumunji. Wieczorem oczekiwano przybycia Węgier i Anglii.

Reprezentanci Austrii przyjechali bez świetnego Ertla, w następującym składzie: Ikahany, Demmer, Rutenberg, Dietrichstein, Lederer, Tatzler, Dell, H. Brueck, Goebel, Kirschberger i Enhart. Skład Czechosłowacji jest następujący: Peka, Kral, Pussbauer, Dorazil, Tożicka, Hromadka, Steigenhoefer, Malacek, Svihovec, Peter i Matern. Kierownikami ekspedycji czeskiej są pp. dr. Resac i Lorenz.

Z opery

„Piękna Helena”
Jubileusz Władysława Bratkiewicza

W najbogatsze szaty przybrana i we wszystkie blaski pierwszorzędnej obsady wyposażona „Piękna Helena” złożyła wczoraj hołd królewski jubilatowi. Ceremonji tej towarzyszyły liczne, a tak wierne Bratkiewiczowi rzesze jego wielbicieli, bijące gromkie i serdeczne oklaski. W defiladzie owacyjnej po drugim akcie przewinęło się mnóstwo osób, reprezentujących przeróżne zrzeczenia i organizacje, składając życzenia ustne lub na piśmie. Nie brakło oczywiście darów i kwiatów. Jubilata wruszyło to wszystko bardzo, lecz kontenansu jednak nie stracił, utrzymując swe dziękczynne przemówienie we właściwym sobie tonie i nastroju. Publiczność, zapelniająca widownię do ostatniego miejsca, złożyła dowód wielkiego przywiązania i uznania dla ulubionego artysty.

Szczegółowo omówimy premierę w następnym numerze.

St. Wiechowicz.

EDWARD LIGOCKI

MIASTO BEZ BRAM

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

(Ciąg dalszy.)

50) Taką miałabym szaloną ochotę wyjść cicho z domu, i pobiedz lasem do naszego przystanku kolejowego — wiesz? Jest za pół godziny pociąg. Z rana mogłabym już być z Tobą. Jakbyś Ty się dziwił, widząc mnie w Myszyńcu — akbyś Ty mnie w tal, jedyny. Gdybyż to było możliwe. Ciekawość, czeka, czeka. Każdy dzień minony jest dniem straconym, to prawda, ale zbliża nas do siebie. Nie martw się. Tyle szczęścia przed nami. Bardzo Cię kocham najdroższy mój.

XXV.

List Firleya.

Ewuniu — czuję jeszcze cień Twoich pocałunków, a w głowie mi się pomieścić nie może, że naprawdę kilka godzin temu byliśmy jeszcze razem. Tak krótko. Dobrze, że choć to udało się zdobyć. Takie dziwne miałem wrażenie przez cały czas Twojej bytności w Jadwigopolu, jakgdybyśmy kradli co do nas nie należało. Okropne jest ukrywanie się. Tak się chwila-

mentu — „Alfred wie, że pasami lubię jeździć konno, więc coś zacznij podejrzewać, jeżeli mu służba powie, że Soból stoi wciąż w tajni, a ja jeżdżę amerykańcem”. N. ewolno Ci, Ewuniu — to trudno. Więc dla takich białych ostatecznie powodów — bo o wymówkę nie trudno — Ty ryzykujesz, że nasz syn będzie kaleką? Ewuniu — czy Ty rozumiesz, co Ty robisz? Ja mam wrażenie, że nie. Jesteś dzieckiem. Uwierzyłaś zbyt silnie, że ostatecznie miały być tylko snem. Jeżeli będziesz nieostrożna, to zmusisz mnie do czegoś, czego za nic nie chciałbym zrobić. Liczę się z Twojmi względami dla Alfreda, ale nie mogę dopuścić, by Twoje zdrowie, a nawet może istnienie naszego dziecka stawało na kartę tylko dlatego, by nie zdenerwować chorego wprawdzie, ale bynajmniej nie śmiertelnie, dorosłego mężczyzny. Przykro mi, że w ten sposób muszę pisać do Ciebie, ale zmuszasz mnie do tego swym postępowaniem.

Nie gniewaj się na mnie, maleńka — ale muszę Ci powiedzieć szczerze, co myślę. Otóż, mam wrażenie, że dominującym czynnikiem Twego postępowania jest jakiś bezgraniczny strach, który zawsze w gre wchodzi, ilekroć mowa jest o Twoim bracie. Jesteś poprostu zafascynowana jego wzrokiem. Wiem z Twoich opowiada-

i ze wspomnień Izy, że coś podobnego miało miejsce i w stosunku Twoich Rodziców. Życie Twojej matki byłoby zupełnie szczęśliwe — gdyby nie ów paniczny lęk, który wisiał wciąż nad jej głową. Ty mi mówiłaś o tem, na zdając sobie sprawę z całokształtu tego stosunku — Iza orientowała się lepiej, prawdopodobnie słyszała od własnych rodziców, jak życie układało się w Sławoszewie. W Ojcu Twoim nie było nawet odrobiny złej woli — nie przypuszczał nawet, że jest ten paniczny strach. Wiedząc o tem, lepiej rozumiałem teraz motywy Twego postępowania. Poprostu występuje tu czynnik dziedziczny — Alfred ma te same właściwości charakteru, co Wasz Ojciec — a w Tobie, Ewuniu, jest das ewig Weibliche. Sądzę jednak, że i Ty coś wzięłaś po Ojcu — ową zaciętość, o której sama mówiłaś. Nie jest ona dość silna, by przeciwstawić się b. atu — wystarczająca jednak, by nie dopuścić do zmarnowania miłości, jak zresztą dałaś dowody. Sądzę, maleńka, że jesteś jednak silniejszą naturą, niż Twoja Matka — gdyż bądź co bądź z tym Twoim strachem potrafiłaś walczyć — połowicznie, to prawda, ale w każdym razie walczyłaś. Gdybyś była słabsza, nigdybyś się nie zgodziła na ślub w tych warunkach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Matka Boska Gromniczna

Mała, ośmioletnia Maryśka, była w wielkim kłopotcie. Matka jej Tomaszowa Rzeżkowa czuła się znowu słaba i chora i choć usiłowała nie dać tego poznać po sobie, już od kilku dni staniała się na nogach. Wreszcie położyła się na dobre. Musiała tedy mała Maryśka sama rozpalać ogień na kominie, nosić wodę, iść do sklepu, by za parę groszy przynieść trochę kaszy, lub maki. A rano, chociaż jeszcze ciemno było na świecie, dołża kożę, by matce trochę dać mleka. A koza dawała coraz mniej, bo — biedaczka nie miała zbyt wiele do jedzenia. Razem ze swoimi opiekunami cierpiała biedę i zapewne tęskniła do słońca, ciepła i trawy.

Maryśka obiegała matkę jak mogła, nie skarżyła się wcale, szczeniowcem swoim rozweselała chorą i tuląc się, ścisnęła ją, gdy nadchodziły smutne godziny i smutne wspomnienia. Bo Tomaszowa Rzeżkowa, była kiedyś zdrową, silną i wesołą kobietą. Miała kochającego męża, małą dziewczynkę, dostatek w chacie i szczęście w duszy. Wśród pracy i zadowolenia upływały dni za dniami; w izbach było czysto, rozlegał się śpiew Tomaszowej, przed chatą rosły kwiaty, a Tomasz po caodzienniej robocie siadał na przybzie i strugił zabawki dla dziecka.

Ale któregoś dnia zjawili się obcy ludzie, zwolali chłopów, zafundowali im wódki i poczęli namawiać na robotę zagranicą. Potem zjawili się obcy agent raz i drugi... obiecywał wiele... przyrzekał... zapewniał, no i znalazł łatwowiernych. Z gromadką młodych chłopaków poszedł i Tomasz mimo próśb i tez żony, nęcony łatwym zarobkiem, a może i swobodą. I minęło parę lat, Tomaszowa wciąż czekała na męża, na znak od niego, a tymczasem zakradła się bieda i rozpanoszyła się wszędzie.

Ale naturalnie to wszystko nie stanowiło powodu, by pograżyć Maryśkę w poważny kłopot. To było zupełnie co innego. Oto zeszłego roku, kiedy matka ciężko zachorowała i leżała prawie już martwa, Maryśka w gorącej modlitwie przyrzekła Najświętszej Pannie, że o ile przywróci zdrowie, chorej, w każde Jej święto, ona, Maryśka, pójdzie pod figurę zanieść parę kwiatków i zaśpiewać pieśń.

I oto nadeszło święto Matki Boskiej Gromnicznej. Od rana już mała Maryśka co chwila wyglądała oknem, brata do rąk doniczkę z wypielęgnowaną roślinką i namyślała się, wahała, patrząc trwożnie na matkę. Wreszcie ją zauważyła niepokój córki:

— Co ci jest dziecko? Powiedz! Możeś chora, zmęczona?

— Nie, nie matenku, tylko mi trzeba... do figury Najśw. Panny! Toć Jej święto! Lecz was tu samą zostawię?

— O to najmniejsza, dziecinko. Lecz na dworze tak zimno... mróz... przyjdzie nawetno zadymka. Nie wiem co zrobić! Nie wiem jak radzić... Biedactwo! Za moje zdrowie!... Możesz mi do cna zmarznąć!...

Lecz dziewczynka zapewniała matkę gorąco, że ubierze się ciepło, że migiem polecą, zaniesie doniczkę, zabawi bardzo krótko. Tak mówiąc, odziała się w grubszą, odświętną sukienkę, zawinęła w ciepłą, matczyną chustę i wzięwszy doniczkę, otworzyła drzwi i wyszła.

Zima tego roku była bardzo ostra. Już w listopadzie mrozy ścięły rzeki i stawy. Styczeń przyniósł ze sobą niuśtanne zadymki, tak, że świat był grubo pokryty śniegiem i tylko drzewa czerniały samotnie.

Aż oddech Maryśko zaparło, gdy znalazła się na drodze. Szalony wichur uderzył na nią z boku i obspwał śniegiem z bocznej zasy. Sieki jakby igłami z lodu. Drzewa przeginając się na wszystkie strony skrzyślały żałośnie. Maryśka walcząc z wiałem co

chwila wpadała w zasy, wydobywała się z trudem i szła dalej, choć jej zęby szczękały, a zgrubiałe paluszki ledwo mogły utrzymać małą, mizerną roślinkę. W dodatku w mrocznym powietrzu poczęły się pojawiać białe płatki, które wirując i tańcząc, niby białe motyle, opadały na ziemię.

Lęk ogarnął dziewczynkę. Serduszko jej zaczęło bić na trwogę. Pomyślała, czyby się nie wrócić. Ale do figury było już blisko, więc zebrała całą energię i brnęła dalej, szamocąc się z wiałem i zapadając w śnieg.

Wreszcie zabielała wysoka figura Najśw. Panny. Dziewczynka uśmiechnęła się i przyspieszyła kroku, lecz nagle usłyszała dziwny, daleki, przemijający skowyt i serduszko jej na chwilę zamario:

— Wilki! — szepnęła do siebie — zanim wrócę, zanim dopadnę chaty, rozszarpią mnie na sztuki! O Boże...

Obejrzała się wokoło. Nigdzie nie było widać domostwa, ni jakiego schronienia. Wszędzie białe, zastygłe pole, na którym zdaleka, od lasu, ukazywały się ciemne ruchliwe plamy. I znowu rozległ się groźny skowyt.

— Co tu zrobić? — szepnęła drżącymi ustami, przytulając się do białej wysokiej figury. Ale nie, nie będę się bać. Jestem pod opieką Najśw. Pani, i tu napewno strasne wilki mi nic nie zrobią! Czuję to!... Wiem dobrze... Opięka Boża nademną!...

Ustawiała swą doniczkę we wnęce, przeżegnała się i poczęła nucić pieśń nabożną. A wilki zbliżyły się coraz bardziej, przygnane głodem, zęczone zapachem człowieka. Już było widać ich żarzące ślepie, już swoim zwyczajem rozbiegły się w półkole. Żaloso, przejmujące wycie napełniało powietrze. Wietrząc małą, ludzką drobinę, były coraz bliżej, coraz bliżej.

— O Najśw. Panno Ty nie pozwolisz — prawda — aby mnie wilki pożarły? — prosiła z ufnością Maryśka. Matusia w domu leży sama jedna i widzisz, choćbym może do nieba chętnie chciała się dostać, ale dla niej, dla mateńki, żyć muszę...

I oto kamienna twarz Madonny rozjaśniła się uśmiechem. Dzieciatko Jezus podniosło rączkę... Na ten znak wilki z chrapliwym warkoczeniem przypadły do ziemi, stulły uszy, cofnęły się, stanęły znowu, a potem poczęły się oddalać, maleć, znikać. Maryśka uśmiechnęła się:

— Ja wiedziałam dobrze, Matko Boża Gromniczna, że pod Twoją opieką nic mi się stać nie może! Ale mi serce bilo mocno i trzęsiało się, bo zawsze trochę strachu miałam!

A teraz Cię już opuścił muszę, matenka moja leży chora!... Dziękuję Ci Jezusinku za poratowanie mnie, dziękuję Ci stokrotnie!

Pocałowała ślup i ruszyła w powrotną drogę. Było jej tak lekko na duszy, tak jakoś radośnie, że biegła bez zmęczenia, unoszona jakby na skrzydłach. Wicher wokoło wyl przeciął, rzucał całe tumany śniegu, gwizdał i harcował wyprawiał. Drzewa przeginały się i skrzyślały żałośnie. Zdaleka, od ciemnych lasów dochodziło czasem przytłumione wycie.

Ale Maryśka była już we wsi. Prędko dopadła chaty, otrzepnęła się ze śniegu, otworzyła drzwi, skoczyła do matki i wśród śmiechu i płaczu poczęła jej opowiadać całą przygodę. Trochę bezładnie, trochę pospiesznie, byle jak najprędzej wyrzucić z siebie nadmiar wrażeń i uczuć. A kiedy skończyła i, tuląc się do matki, gładziła ją po twarzy, z półmroku izby wyszedł mężczyzna i, wyciągając ramiona do dziewczynki, rzekł do niej tkliwym, wzruszonym głosem:

— Chodź i do mnie moja dzielna Maryśko! Uściskaj twego ojca! Już teraz razem będziemy pielęgnować matkę i razem modlić się do Boga!

M. Karłowska.

Z życia Polonji amerykańskiej

Propaganda wrogów Polski a sprawa Brześcia — Nowe zasługi Paderewskiego — Odznaczenie kapłana Polaka — Zabiegi Polonji nowojorskiej o wyższe stanowiska — dla rodaków — Rozkrzewianie idei Sokolstwa — Pożar Kolegium polskiego w Cambridge Springs — „Rugi polskich księży“.

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“)

Nowy Jork, w styczniu.

Propagandyści niemieccy, celujący w oszczerstwach, już od dłuższego czasu toczą w St. Zjedn. żarliwą walkę przeciwko Polsce. Przychodzi im to wcale łatwo, gdyż mają na swe usługi prasę osławionego Hearsta, skaptowanego przyjaciel Niemców, zawsze otwierającą łany dla zdyskredytowania i zo-

hydzenia Polski. Kampanja ta szkodliwa zarówno dla Polski jak i dla wychodźców naszych, zwłaszcza jeśli się zważy, że miliardowy ten wydawca rozporządza przeszło 20-ma, poczytnymi, wśród Amerykanów, wydawnictwami. Artykuły prasy hearstowskiej przedrukowują pisma kanadyjskie i południowo-amerykańskie, co jeszcze bardziej

rozszerza kręgi nieprzyjaznej nam a systematycznej roboty.

Po bezcelnym artykule w „The Des Moines Register“ o korytarzu polskim, w którym autor „prorokuje“ niedaleki podział Polski (!!), wskazując na silny wzrost militarizmu dziś jeszcze osłabionych Niemiec, przyszła nieszczęsna sprawa Brześcia, która stała się świeżym żerem dla wrogów Polski. Pisma polakozerce używają sobie do woli, szeroko rozpisując się o „kulcie bata“ w Polsce i szarpiąc za ohydne czyny zwyrodniałych jednostek, Bogu ducha winny naród polski. Napaści prasy hearstowskiej są bardzo niemiłe dla Polonji, zwłaszcza, że smutne te fakty nie spotkały się z zaprzeczeniem ambasady polskiej w Waszyngtonie, a prasa polsko-amerykańska nie wie, co ma zrobić z tym fantem, którego skwapliwie wyrzekają się „sanatorzy“, nazywając go kłamstwem i wymysłem. Wychoźcy polscy w Ameryce czekają wyświeślenia sprawy Brześcia i jakoś nie mogą się tego doczekać. Czas największy, aby ją już zakończyć i winnych ukarać tak, jak na to zasłużyli. Chodzi tu przecież o honor całego państwa i o przywrócenie Polsce dobrej opinii wśród obcych.

Inną zupełnie propagandę, gdyż propagandę wysokiej kultury, zdrowego ducha i prawdy o ziemiach i dziejach Polski szerzy za oceanem Ignacy Paderewski.

Filharmonja nowojorska, korzystając z pobytu Mistrza, urządziła koncerty dla młodzieży z udziałem genialnego polskiego muzyka. Dyrektorem filharmonji nowojorskiej jest Ernest Schilling, były uczeń Paderewskiego i zarazem gorący jego wielbiciel i wierny przyjaciel. Jeden z koncertów poświęcony był wyłącznie muzyce polskiej. Program składał się z przepięknych utworów kompozytorów polskich a m. in. utworów Chopina w niezrównanym wykonaniu Mistrza. Koncert poprzedził wykład p. Schellinga o wielkiem bogactwie muzyki polskiej i jej rozwoju na tle przebogactw w wypadki dziejów narodu polskiego. Podczas wykładu wyświetlano dwie mapy Polski.

Na pierwszym obrazie młodzież ujrzała Polskę przedrozbiorową w okresie jej wielkiego rozwoju terytorjalnego, kiedy to granice ziem naszych sięgały od Bałtyku po morze Czarne. Wyświetlona mapa uwidoczniła młodocianemu audytorjum, że nieprawdziwe są twierdzenia, szerzone w prasie amerykańskiej o luźnej przynależności Gdańska do Polski, gdyż już w przeszłości Gdańsk stanowił nierozłączną część Rzeczypospolitej Polskiej; druga część obrazu ukazywała Polskę współczesną i jej dzisiejsze granice. Dyrektor Schelling objaśnił zainteresowanych słuchaczy, że Polska odzyskała zaledwo część tych ziem, które dawniej były jej własnością.

Wyświetlone obrazy i objaśnienia były bardzo dobrą propagandą dla Polonji, a powstała ona dzięki przejęciu się sprawą i historją Polski pod wpływem uwielbienia, jakie kulturalni Amerykanie żywią dla mistrza Paderewskiego.

Podczas ostatniego koncertu młodzież nowojorska złożyła hold genialnemu artyście i ofiarowała Mistrzowi: wspaniałą, drogocenny puhar w imieniu Stow. Muz. Młodzieży w Nowym Jorku.

Wielce zasłużony w pracy duchowej dla dobra wychodźców polskich ksiądz prob. Ignacy Szudrowicz w Jersey City otrzymał godność prałata. Odznaczony kapłan polski sprawuje swe obowiązki od lat przeszło 25-ciu. Objawszy przed 17-tu laty probostwo parafji Matki Boskiej Częstochowskiej, w krótkim czasie tak wspaniale rozwinął małą i zaniedbaną parafję, że obecnie należy ona do największych w Jersey City. Zabiegom gorliwego kapłana zawdzięczają parafjanie budowę kościoła i plebanji, jak również nowoczesnej wyekwipowanej szkoły parafjalnej o 17 klasach. Ks. Szudrowicz cieszy się przywiązaniem nietylko swych parafjan, lecz i całej okolicznej Polonji, która wiadomość o zasłużonem odznaczeniu kapłana Polaka przyjęła z wielkiem zadowoleniem.

Polonia nowojorska zabiega energicznie o uzyskanie swego przedstawicielstwa w sądach stanowych i lokalnych. Po jesiennych wyborach, uwieczonych zwycięstwem demokratów, starania kół polskich są bliższe urzeczywistnienia. Polskie kluby demokratyczne w wielkim Nowym Jorku pragną przeprowadzić dwóch Polaków adwokatów na urzędy „asistent attorney general“ (asystenci prokuratora). Poza tem Polski Klub demokratyczny w Nowym Jorku miejsce postawił swego kandydata na podobny urząd na dzielnicę Manhattan. Rada Polskich Klubów demokratycznych wysunęła również polskiego kandydata w osobie adwokata Kowalskiego na stanowisko asystenta pro-

kuratora w powiecie Queens, Long Island. Jest nadzieja, że zabiegi Polonji odniosą pomyślny skutek i Polacy am. ujrzą niebawem swych rodaków na wpływowszych, niż dotąd stanowiskach.

Organizacja Sokolów corocznie urządza Złot celem sprawdzenia wzrostu swych sił, a popisy i ćwiczenia są pokazem wyniku całorocznych trudów i pracy. Ostatni Złot odbył się w Toledo i zgromadził przeszło tysiąc młodocianych członków, przybyłych ze wszystkich osiedli polskich. Obecnie, w sezonie zimowym, organizacja urządza bezpłatne przedstawienia filmowe, podczas których wyświetla się obrazy ze złotów sokołich, z obozów letnich pokazy gimnastyczne i t. p. Sokolnia Gniazda 141 w Clevelandzie cieszy się wielką frekwencją młodzieży polskiej i pokazy świetlne przyciągają się skutecznie do propagandy idei sokolstwa. Sokolstwo polskie w Ameryce po dłuższym zastoju, budzi się na dobre i wykazuje coraz bujniejszy rozwój.

Wielką stratą dla Polonji amerykańskiej jest zniszczenie skutkiem pożaru wspaniałego gmachu Kolegium Zw. Nar. Pol. w Cambridge Springs, jedynej polskiej szkoły wyższej w Ameryce.

Miasteczko Cambridge Springs, położone bardzo malowniczo nad jeziorem Erie, pomiędzy Nowym Jorkiem a Chicago jest miejscowością letniskową, słynną z obfitych źródeł mineralnych o właściwościach leczniczych. Budynek, w którym od r. 1912 mieściła się szkoła, był pierwotnie pierwszorzędnym hotelem. Gmach ten, bardzo duży, zbudowany z komfortem, wyposażony w nowoczesne urządzenia, mieści gimnazjum wyższe, średnią szkołę techniczną i instytut mechaniczno-rzemieślniczy, oraz internat dla uczącej się młodzieży.

Na dolnych piętrach budynku znajdowała się wspaniała biblioteka, złożona z książek polskich, największy księgozbiór polski w Ameryce.

Przy bibliotece mieściło się muzeum pamiątek polskich z cennymi zbiorami dokumentów starych monet i sztandarów polskich. Z pośród bogatych pamiątek zasługuje na wyszczególnienie oryginalna szabla Kościuszki, ofiarowana przez zaprzężoną z Naczelnikiem rodzinę Zeltnerów z Solury.

Pożar wyrządził ogromne straty i uniemożliwił na długi przeciąg czasu naukową działalność pożytecznej organizacji. Odbudowa kolegium ze względu na ciężkie czasy, nie będzie rzeczą łatwą. Podobno kwota ubezpieczeniowa zaledwo w malej części pokryje stratę.

Stosunki parafjalne wychodźców polskich ze względu na niezrozumienie ich spraw przez obcojęzycznych zwierzchników kościelnych doprowadzają do wystąpień, jakie niedawno wydarzyły się w parafji św. Marji Magdaleny w Chicago South. Proboszcz tej parafji, ks. Edward Kowalewski, działający przez lat 20 na niwie kościelnej i narodowej, został nagle z rozkazu wyższej władzy kościelnej zawieszony w swych czynnościach i niebawem miał być przeniesiony do innej parafji. Zarządzenie to nastąpiło na skutek nieporozumień, jakie zaszły pomiędzy ks. Kowalewskim a nastanym, celem dozoru proboszcza, asystentem ks. Samolińskim. Ks. Kowalewski ustąpił, lecz parafjanie w liczbie przeszło 1.100 rodzin solidarnie stanęli przy ukończonym duszpasterzu i nie chcieli dopuścić do kościoła nastanego zastępcy ks. Halgasa. W czasie awantur ks. H. nawet znieważono czynnie. W końcu awantury zlikwidowano, ludność się uspokoiła i nabożeństwa odbywają się w dawnym porządku.

Parafjanie nie zaniebują jednak sprawy, gdyż nie chcą się rozstać z ks. Kowalewskim. Na wielkim wiecu, zwołanym do audytorjum św. Marji Magdaleny, jednogłośnie uchwalono rezolucję, domagającą się cofnięcia rozporządzenia, wydanego przez ks. kardynała Mundeleina, dotyczącego usunięcia ks. Kowalewskiego ze stanowiska proboszcza parafji św. Marji Magdaleny. Postanowiono też stać solidarnie przy umiłowanym proboszczu i nie dopuścić na plebanję i do kościoła innego księdza.

W parafji zapanował spokój; oczykuje się decyzji ks. Kardynała.

Stosunki kościelne katolicko-polokie w Stanach Zjednoczonych domagają się silnej władzy zwierzchniczej biskupów polskich, których ustanowienie jest koniecznością, jeśli się nie chce odepchnąć od Kościoła rzymsko-katolickiego kilku milionów dusz wychodźców polskich.

Prasa polsko-amerykańska, omawiając sprawę parafji św. Marji Magdaleny w Chicago, w sposób bardzo dosadny nazywa ją „rugiem księży polskich“.

Jak to było z kością Bolesława Chrobrego?

Poszukiwacz kości, prof. Wrzosek — Hetman Czarniecki był wzrostu miernego — „Czaszka Kochanowskiego“ czyją jest czaszką? — Biedna ks. Czartoryska! — Pieczęć kapitulna na kości Chrobrego — Prezent dla Czackiego — Co ukradła księżna Izabella? — Requiescat in pace!

Rozglądając się w rezultatach badań naukowych nad rasą polską, aby je streszczać popularnie ad usum czytelników „Kurjera“, wziąłem z kolei do rąk „Przegląd Antropologiczny“, wydawany w Poznaniu przez prof. Adama Wrzoseka. I zaraz w pierwszym numerze piśmie, którego dotąd nie znałem, uderzyła mnie rozprawka „O szczątkach Chrobrego“. Prof. Wrzosek bowiem zbadał przeróżne ziemskie pozostałości po wielkich ludziach, przechowywane w naszych muzeach, a szczególnie w zbiorach Czartoryskich w Krakowie.

Rezultaty tych badań są czasem wcale ciekawe. Tak np. zbadanie szczątków hetmana Czarnieckiego (kość udowa i kość skroniowa) pozwoliło wysnuć wniosek, że ten, co nie z soli ani z roli wyrósł, był wzrostu miernego, o stosunkowo delikatnej budowie szkieletu. Natomiast sensacja prawdziwa wynikła po otworzeniu i zbadaniu naukowo sarkofagu, zawierającego starannie zalutowaną „czaszkę Jana Kochanowskiego“. Okazało się, iż rzekoma czaszka znakomitego twórcy „Trenów“ nie należała prawdopodobnie nigdy do jego korpusu. Nieznacznej wielkości i mało pojemna jest to raczej, wedle przypuszczeń prof. Wrzoseka, czaszka młodej kobiety!

Tak więc ktoś znowu wziął na fundusz gorliwą i zaślepioną wskutek tego zbieraczkę, jaką była ks. Izabella Czartoryska z Puław. Nie pierwszy i nie ostatni raz. Za ciężkie pieniądze wpychano tej szlachetnej damie rozmaite stare rupiecie. Tak np. żydki we Włodawie przyniosły księżnej pani do karety zardzewiałe „zielazo“, które potem figurowało w domku Gotyckim w Puławach, jako „żelazo, na którym Karol XII wieził Patkula“ (nr. 333). Jakaś chytra Angielczyca, inscenizując cały dramat rodzinny, opłakany i opisany potem szeroko przez księżnę, sprzedała jej z bólem serca i wśród szlochów, najdroższą pamiątkę rodzinną, czyli krzesło... Wiliama Szekspira. Świadomi rzeczy ludzie, bo i takich nie brakło już wówczas, pokpiwali z Czartoryskiej po kątach. Zawistni twierdzili (niesłusznie naturalnie), że zbiory jej są wogóle sentymentalną graciarnią bez wartości. Dlatego z czasem ją zbieraczka dbać o dokumenty uwierzytelniające. Tak było i z kością Bolesława Chrobrego, którą prof. Wrzosek poddał naukowemu badaniu w r. 1926. Są to trzy ułamki kości ciemieniowej, nieźle zachowane. Pieczęć lakowa Kapituły Poznańskiej to pierwszy dowód autentyczności ich pochodzenia. Dalszym dowodem jest łaciński dokument tejże kapituły, datowany 22 sierpnia 1801 roku, z którego wynika, że jeszcze wówczas szczątki Chrobrego przechowywane były w kapitulniku poznańskim oddzielnie, oraz że Tadeusz Czacki, wielki i namiętny amator takich osobliwości, tak długo prosił i upraszał Kapitułę, aż zdecydowała się dać mu w upominku „częstkę czaszki Najjaśniejszego i Niezwycięzonego pierwszego króla Polski“ (particulam calvae ex ossibus Serenissimi et Invictissimi itd.). Zaszczycił był istotnie nielada, zawdzięczał go Czacki wyjątkowemu znaczeniu swego osoby. Bo przecież taki personat jak ks. biskup krakowski otrzymał w prezencie tylko jedną kostkę z wielkiego palca Chrobrego! Czacki odnosił się do relikwii z należąca rewerencją. Oglądał je u niego z odpowiednim wzruszeniem w Porycku Joachim Lelewel. Zapewne po śmierci Czackiego dostała się relikwia do zbiorów ks. Izabelli Czartoryskiej. Kiedy i jak — niewiadomo. W drukowanym katalogu jej zbiorów z r. 1828 niema jeszcze sarkofagu Chrobrego, który pojawia się dopiero w rękopiśmiennym inwentarzu paryskim zbiorów puławskich z r. 1849.

Do tych wiadomości, zebranych przez prof. Wrzoseka i dyr. Gumowskiego, pragnę tu dorzucić nowy szczegół, wcale nawet sensacyjny. Oto ks. Izabella Czartoryska, gorejąca zdawną ambicją zdobycia kości Chrobrego dla swych zbiorów, nie poprzestała na tem, że ma ją Czacki i że kiedyś ją od niego wydosztanie. Właściwie to jest małutko, pomyślała sobie. Bo cóż? trzy ułamki kości ciemieniowej. Gdyby cała głowa, to jeszcze. Albo jakaś wielka i więcej ważąca kość. Dlatego od roku 1801 nie ustawała w zabiegach, aby zdobyć dla siebie więcej niż Imię Tadeusz

Czacki. Trafem dochował się opis tych zabiegów bardzo zabawny i charakterystyczny dla ówczesnych pojęć o poszanowaniu zwłok ludzkich.

Kasztelan Leon Dembowski był długoletnim domownikiem Puław i przyjacielem całej rodziny Czartoryskich. Urodził się na dworze puławskim i wychował, ciesząc się zaufaniem obojga księżnych państwa. W pamiętnikach swoich podaje wiele ciekawych wiadomości. Dembowski uchodzi za jednego z tych pamiętnikarzy, którym można wierzyć. Pisze o rzeczach, które widział lub przeżył. Między innymi opisuje zbiory w Puławach, a wspomina o osobliwosci, wymienia „szczątki kości Bolesława Chrobrego“.

Dalej cytuję dosłownie (L. Dembowski, „Moje wspomnienia“, Petersburg 1898, t. I. str. 136):

„Co do tych ostatnich (t. zn. szczątków kości Chrobrego) ja świadkiem jestem, że są one autentyczne. W r. 1808 przejeżdżaliśmy przez Poznań, gdzie jak wiadomo ciało Bolesława spoczywa w tumie, czyli kościele katedralnym miejscowym. Ponieważ gmach ten spalony, i groby więc w tym pożarze nadwyróżone zostały. Zamierzono postawić nowy pomnik dla Bolesława i w tym celu subskrypcje otworzono, biskup poznański Górzyński wyjął owe kości Chrobrego z grobu, schowano je w skrzynkę, opieczętowaną pieczęciami biskupa i kanoników i złożono tymczasowo w zakrystji.

„Owóż księżna ogarnęła chęć posiadania jakiejś cząstki tych drogich pamiątek i z tym uporem pragnęcej czegoś gorąco kobiety, zapowiedziała, że póty z Poznania nie wyjedzie, dopóki celu swego nie dopnie. Na jej prośby biskup sam w asystencji kanoników skrzynkę otworzył, a przytomny temu doktor Khitel wskazał, że znajdują się trzy czaszki zamiast jednej. Mieczysław I. w Poznaniu także pochowany, oczwista więc rzecz, że zwłoki syna obok ojca spoczyły. Trzecia czaszka jest czy Mieczysława II czy Dąbrówki.

„Kiedy doktor Khitel nad otwartą skrzynką spostrzeżenia swoje czynił, a księżna się na niego gapili, księżnej i pannie Zofji Matuszewicz udało się parę ułamek przywłaszczyc“.

Tyle Dembowski, o którego słowach niema powodu wątpić. Widzę niemiłą scenę: Czcigodny ks. arcybiskup, stary już i nad miarę pobłażliwy pochyla się nad otwartą trumienką. I wzdycha. Nietyle może ze wzruszenia, ile z troski, skąd wziąć pieniędzy na nowy grobowiec Bolesława, na który sam ofiarował ile mógł, bo dziesiąty grosz ze swych dochodów. Może mu tam co obiecała na tańce ks. Sybilla z Puław za to specjalne otwarcie i złamanie pieczęci, ale chyba niewiele, bo Czartoryscy mieli wówczas dziesięć milionów długu. Idźmy dalej. Księżna arcybiskupa otaczają kanonicy, wśród których peroruje nadworny lekarz Puławski, Czech Khitel († 1817), głośny wówczas balneolog. Obok niego księżna zawsze pełna entuzjazmu, tem bardziej, gdy o kość Chrobrego chodzi. Bo wszak ma już kość Romea i Julji, oraz część kości Laury. A Chrobry to jej przodek przecie w prostej linii. Pochodził z Piastów, ona zaś wiedzie ród swój z Jagiellonów. Tak zawsze mówi i złoty łańcuch na szyję kładzie. Ważną rolę odgrywa w czasie otwierania skrzynki dwunastoletnia dziewczątka, Zosia Matuszewiczówna. Wszystko jest zgóry ułożone i wyreżyszerowane. Sztuki reżyserji nauczyć się mogła księżna pani w dobrej szkole, u tej właścicielki krzesła Szekspira w Anglii.

Plan powiódł się w zupełności. W pewnym momencie wykład czeskiego balneologa, księżna odwróciła uwagę arcybiskupa i kanoników, a dziewczątka porwała kość kuzyna księżnej Pani.

Stało się i nie odstanie. Księżna Izabella Czartoryska ukradła w Poznaniu cichcem kość wielkiego króla. To bardzo brzydko. I niema dwóch zdań. Czy ją należy za to potępić? Niezupenie. Pamiętajmy, że w owych czasach siódme przykazanie nie obowiązywało zbieraczy pamiątek narodowych. Nie byłoby najcenniejszych białych kruków w Ossolineum, gdyby Ossoliński jeżdżąc wraz z Lindem po klasztorach, nie chował pod kiećkę starodruków, nie byłoby wogóle zbiorów publicznych, gdyby w danej chwili nie udzielił sobie ich dyrektor rozgrzeszenia. Kradzieże an-

tyków były nagminną chorobą w 18 w. A cóż dopiero, gdy chodziło o rączkę kości. Najniebezpieczniejszym z tego powodu był król Stanisław August. Kradł go w biały dzień, w żywe oczy. Z jakimże niepokojem pisze raz do swego malarza: „Uproś Waśc wojewodzinę (Radziwiłłową z Nieborowa), by nam siedziała jako Muza lub Minerwa do portretu. Lecz uważaj, na Boga, żeby nam czego nie ukradła!“

No tak, ale kość Chrobrego! Najpierw nieboszczyk! Potem: Katedral Wreszcie: Król! To były skrupuły nikłe wobec głównego celu: zdobyć i mieć u siebie w domu. Cóż mógł poradzić stary już i dobroliwy ks. arcybiskup Niewiele. Dość, że szczęśliwa posiadaczka umykała nazajutrz z Khitem, Zosią i relikwią przez Górą Wildę i Dębiec do Warszawy.

A co się dalej stało z kością? Nie wiem. Być może, że kapituła upomniała się o swą własność, być może, że księżna dołączyła ją do tych szczątków, które wycygnęła od Czackiego. Ślad przywłaszczenia zaginął. A dziś rozpamiętując tę zabawną scenę, nie powinniśmy źle myśleć o narwanej entuzjastce. Wszakże z jej zapалу, grosza i zabiegów, zebrały się pod Wawelem owe Leonardy, Rafaele i Rembrandty, którymi słusznie chlubi się przed Europą.

Dębiec.

Stanisław Wasylewski.

700-lecie śmierci św. Antoniego z Padwy

(KAP.) W związku z przypadającą w dniu 13 czerwca r. 700 rocznicą śmierci św. Antoniego Padewskiego rozpoczyna się w dniu 3 maja specjalne uroczystości i trwać będą do października. Na okres głównych obchodów w czerwcu do Padwy Gł. św. ma wysłać swego delegata. Jednocześnie z obchodem w Padwie ma być zorganizowana międzynarodowa wystawa współczesnej sztuki chrześcijańskiej, obejmująca działy malarstwa, rzeźby, architektury i sztuki stosowanej.

Boskość Macierzeństwa N. M. P.

na Soborze Efejskim

(KAP.) Sobór Efejski, którego 1500-lecie święcimy w roku bieżącym, potępił, jak wiadomo, heretycką naukę Nestorjusza i ustalił dogmat dwu natur: boskiej i ludzkiej w osobie Chrystusa. Jednocześnie i w ścisłym związku z tym dogmatem stwierdzono ostatecznie na tym soborze Boskie Macierzeństwo Najśw. Marji Panny. Matką Boską tytułowano Najśw. Marję Pannę wprawdzie i przedtem, jak ją nazywał św. Ignacy z Antiochji († 107) i św. Ireneusz († 202), a również św. Aleksander z Aleksandrii († 328) i św. Efreń Syryjski dodawali do Jej imienia „theotokon“ (Boża Rodzicielka). Dopiero jednak sobór efejski powszechną tę wiarę pierwszych chrześcijan wobec herezji Nestorjusza określił jako dogmat.

Szczególnym obrońcą tego dogmatu był św. Cyryl z Aleksandrii, główna postać i bojownik soboru w Efezie. W swych słynnych „listach do zakonników epijskich“ (428—431) pisze on: „Dziwi mnie, iż są tacy, co wątpią, czy można zwać Najśw. Marję Pannę „theotokos“ t. j. Bożą Rodzicielką. Dlaczegoż, jeśli Jezus Chrystus jest Bogiem, nie jest Bożą Rodzicielką. Ta, co wydała Go na świat? Powiedzą może: czy Najśw. Marja Panna była Matką Boskości? Na to im odpowiem że choć żywe i istotne Słowo Boże z całą pewnością i bezspornie zrodziło się „ab aeterno“ (przedwiecznie) z samej istoty Boga Ojca, należy jednakże powiedzieć, że w wypełnieniu czasu, gdy stawało się człowiekiem, gdy jednożyło się z ciałem, złączonym z duszą rozumną, zrodziło się również z kobiety w porządku cielesnym. Wierzymy przeto, że Jezus Chrystus, Syn Boga Jednorodzony, jest doskonałym Bogiem i doskonałym człowiekiem, zrodzonym „ab aeterno“ u Ojca Szej Boskości, a w czasie, w porządku ludzkim, ku naszemu zbawieniu — z Najśw. Marji Panny, współistotny z Ojcem pod względem boskości, współistotny z nami pod względem człowieczeństwa. Jedność powstała w tem, co dotyczy dwu natur: boskiej i ludzkiej, a nie dwu istot. Stąd wierzymy w jednego Chrystusa, w jednego Syna, jednego Pana i zgodnie z tem pojęciem niezaprzeczonej jedności wierzymy następnie, iż Najśw. Marja Panna jest „theotokos“, t. j. Bożą Rodzicielką, ponieważ w Niej wcieliło się Słowo i stało się człowiekiem i od pierwszej chwili wcielenia połączyło się z ciałem ludzkim, które w Niej przyjęło i w Niej utworzyło“.

Te zasady, wyłuszczone przez św. Cyryla, stały się podstawą przyjętego na soborze efejskim dogmatu, do czego dołączyło się jeszcze pojęcie Najśw. Marji Panny jako Matki w stosunku do całego chrześcijaństwa.

Apteka w ogrodzie

Co sadzić w ogródku? — Jabłko i lekarz. — Piwem „na zdrowie“!

Mało kto uprzytomnia sobie doniosłą wartość leczniczą naszych pospolitych roślin ogrodowych. Kto posada, choć mały ogródek — powiada jeden ze znanych lekarzy angielskich — jest zarazem właścicielem naturalnego składu aptecznego i cały szereg doskonałych „lekarstw“ może sam sobie wyprodukować.

I tak: szpinak posiada dosyć znaczną zawartość żelaza, którego właściwość wzmacniająca jest dostatecznie znana. — Jeżeli komu dolegają bóle reumatyczne, ten niechaj nie kupuje żadnych opatentowanych „niezawodnych“ środków, lecz niech raczej próbuje wyleczyć się za pomocą — seleru. Jest to znakomita jarzyna lecznicza, przeciwdziałająca tworzeniu się zbytnej ilości kwasu moczowego.

Sentencja opiewająca, że „jabłko w dom nie puszcza lekarza“, już dawno znalazło potwierdzenie ze strony wiedzy medycznej. Kwasy zawarte w jabłku oddziałują dodatnio na nerki, nadając ciału sprężystość i wygląd młodzieńczy. Jabłko w ogrodzie stanowi zatem pierwszorzędną inwestycję zdrowotną.

Nie powinno też brakować sałaty. Wprawdzie wiele osób odnosi się do tej jarzyny sceptycznie, ze względu na stwierdzoną zawartość laudanum, powodującego ociężałość i senność. Jednakże ilość składnika tego jest tak minimalna, że nie może żadną miarą wywierać niepożądanego skutku. Natomiast wielce dodatnią cechą zielonej sałaty jest znaczna zawartość witaminu „C“.

Do jarzyn leczniczych zalicza się także marchew, którą atoli, chcąc wykorzystać jej właściwości uzdrawiające, należy jeść w stanie surowym. Marchew jest zarazem środkiem kosmetycznym, gdyż oczyszcza cerę, wypłóciwiałym włosom przywraca świeży naturalny połysk i paznogciom nadaje różowe zabarwienie, które to szczególności są niezawodnym dowodem prawidłowego działania organizmu ludzkiego.

Jeżeli po zaopatrzeniu ogródka w szpinak, sałatę, marchew, seler i jabłko, pozostanie jeszcze wolny skrawek ziemi, to zaleca się zasadzić jeszcze chmiel i później wytwarzać zeń sposobem domowym — piwo! Pewna powaga naukowa oświadczyła, że jedynie dzięki warzonemu licznemu po domach „swojskiemu“ piwu, zawdzięczać należy fakt, iż w miesiącach zimowych, kiedy jarzyn i owocu jest mało, ludność miast angielskich potrafi skutecznie oprzeć się skorbutowi, panującemu w tym czasie zwykle nagminnie. kr.

Ms. Poiret i Rotszyldowie

Słynny paryski „król mody“, Paweł Poiret, zwyczajem wielkich ludzi spisał swoje pamiętniki, które wydał niedawno w książce p. t. „En habitant l'Époque“. Książka ta stała się nielada sensacją. Poiret opowiada dowcipnie i interesująco, a tu i owdzie nie mógł sobie też odmówić pewnych złośliwości względem osób, które mu kiedyś potrafiły dokuczyć.

M. in. opowiada historyjkę o baronowej Rotszyldowej z Paryża, która 25 lat temu miała wyrazić się ujawnie o jego arcydziełach sztuki krawieckiej. Gdy jej Poiret pokazywał swe poematy mody, złośliwie wydeła wargi i z pogardliwym lekceważeniem odezwała się: „Wiedziałam, że pańskie modele są brzydkie, ale, by były tak brzydkie, tego nie wiedziałam“.

Poiret stał się wkrótce królem mody. Pewnego dnia, gdy salon jego wypełniony był najwytowniejszą publicznością, zjawiała się baronowa R. i kazała się złożyć, a mistrz Poiret miał rozkoszną chwilę satysfakcji: oto polecił oświadczyć baronowej, że niema czasu dla niej. Baronowa odeszła rozgniewana, grożąc zemstą. Na drugi dzień zjawił się też baron Rotszyld, do którego Poiret odważnie wyszedł, śmiało stawiając czoło niebezpieczeństwu. Ale baron Rotszyld z uśmiechem odezwał się: „Pan miał rację. Znam kogoś, kto podziwia pańskie modele i szczęśliwy jest, że baronowa nie jest pańską klientką.“ Na drugi dzień zjawiała się przyjaciółka barona, która stała się najlepszą klientką Poireta.

13 milionów książek Lenina

Liczba egzemplarzy książek Lenina, wydanych w roku 1923 wynosi 7 milionów. W roku bieżącym moskiewskie wydawnictwo państwowe wypuści na rynek księgarski dalszych 6 milionów, tak, że z końcem r. 1931 nakład wydanych dzieł Lenina wyniesie ogółem 13 milionów egzemplarzy.

Dwie ofiary ślizgawki

W nurtach jeziora śremskiego znalazło śmierć 2 chłopców

Wskutek łagodnej zimy wypadki utonięć dzieci z powodu załamania się na słabym lodzie są w tym roku stosunkowo liczne.

O nowym bardzo smutnym tego rodzaju wypadku donoszą nam ze Śremsu:

W niezwykle tragiczny sposób utraciła dwóch nieletnich synków rodzina sierzanta Frackowiaka w Śremsie. W piątek po południu synowie sierzanta Frackowiaka, 6-letni Tadeusz i 4-letni Czesław wyszli z domu, aby się bawić z rówieśnikami, a gdy do godz. 9 wieczorem nie powrócili, zaniepokojeni rodzice poczęli ich szukać. Możliwe poszukiwania, utrudnione późniejszą porą, prowadzone były przez całą noc, lecz niestety pozostały bez skutku. Dopiero wczoraj o godzinie 9 rano znaleziono zwłoki 6-letniego Tadeusza w przerebli jeziora

za koszarami, podczas gdy zwłoki 4-letniego Czesława pozostały pod lodem i narazie nie zdołano ich odnaleźć.

Jak się okazało, chłopcy poszli w piątek po południu na ślizgawkę na jezioro i utonęli, wpadając w przerebel, lub też załamali się na cienkim lodzie, pokrywającym świeżo wyrąbany otwór. Narazie szczegółów tego nie wyjaśniono.

Nieszczęśliwym rodzicom towarzyszy głębokie współczucie miejscowej ludności, wśród której straszny ten wypadek wywarł przygnębiające wrażenie.

Należy zaznaczyć, że rodzinę Frackowiaków prześladowuje okrutny los, gdyż w krótkim stosunkowo czasie utracili czworo dzieci i pozostało im tylko jedno. (k)

Nowa Baika

„Zaczarowana Lili ka“

Teatr Nowy wystawia dziś oddawna oczekiwaną przez mały światek dziecięcą nową piękną bajeczkę p. t. „Zaczarowana Lili ka“ pióra Cioci Wandzi (p. Wandy Trojanowskiej).

Premjera ta będzie, naprawdę, niezwykłą sensacją dla naszej małej publiczności.

Wernisaż w Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych

Z okazji otwarcia jubileuszowej wystawy prof. Bronisława Bartla w salonie Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych odbył się wczoraj wieczorem wernisaż, na który przybyli przedstawiciele świata artystycznego, dziennikarskiego i literackiego, spędzając kilka miłych chwil w towarzystwie braci artystycznej. (k)

Włamanie do mieszkania p. Jelenia

Jednej z ubiegłych nocy nieznanymi włamywaczami wtargnęli do mieszkania p. Michała Jelenia w Lewicach w pow. międzychodzkiem. Łupem złodziej padła odzież i bielizna wartości około 2 tys. złotych.

Włamywacze ulotnili się, nie pozostawiając żadnych śladów. (k)

Ofiary ślizgawicy

W dniu wczorajszym zanotowano liczne wypadki, spowodowane ślizgawicą. Kilka z nich było tak ciężkich, że musiano wzywać pogotowie, które odstawiało ofiary gółołędzi do szpitali.

Niebezpiecznemu wypadkowi uległ

70-letni Michał Zielenkiewicz, zamieszkały na św. Wojciechu 2, trudniący się roznoszeniem gazet. Staruszek z powodu ślizgawicy upadł tak nieszczęśliwie, że złamał nogę. Po doraźnym opatrunku pogotowie przewiozło go do lecznicy miejskiej.

W pobliżu kościoła Zmartwychwstańców na Wildzie upadł na ulicy 28-letni Kazimierz Ofierzyński, zamieszkały przy ul. Dąbrowskiego 1. Pogotowie ratunkowe stwierdziło u p. Ofierzyńskiego złamanie nogi i przewiozło go do szpitala.

Z powodu potłuczenia kolana przy wypadku na śliskiej ulicy przewieziono też do szpitala 36-letniego Franciszka Matternego (ul. Wyspiańskiego 35).

Pozatem pogotowie ratunkowe opatrzyło 5-letniego Aleksandra Fabiana (Górna Wilda 38), który, padając, potłukł sobie kolano. Chłopca pozostawiono w leczeniu domowym. (k)

Zabita przez wóz piekarski

Wczoraj przy zbiegu ul. Półwiejskiej i Długiej najechana została przez wóz Konsumu Urzędników Polskich 77-letnia Józefa Witecka, zamieszkała na ul. Strzałowej 6. Witecka odniosła bardzo ciężkie pokaleczenia czaszki i ogólne potłuczenia.

Staruszkę przewieziono do lecznicy miejskiej, gdzie wkrótce zmarła wśród strasznych męczarni. (k)

Premiera w Teatrze Nowym

Najbliższą premjera Teatru Nowego będzie sensacyjny reportaż sceniczny Vicki Baum p. t. „Ludzie w hotelu“.

Fascynująca sztuka znakomitej autorki cieszy się na wszystkich scenach europejskich ogromnym powodzeniem. Teatr Nowy wystawia ją po raz pierwszy w Polsce pod pieczołowitą reżyserją p. dyr. Rudkowskiego.

Na warszawskim bruku

„Gospodarui, Panie Boże...“

Domowe cnoty Kapustkiewicza. — Gdy brak pieniędzy, tęsknota za oszczędnością. — Dowcipne asekuracje. — „Nieopłata“ fałszować masło. — Lipiński już nie może! — Wypredaże. — Trzeba ratować obrót!

(Od naszego korespondenta).

Warszawa, dn. 31 stycznia.

Zadziwiająca rzecz, jak to stan interesów wpływa na wzrost lub obniżenie cnot rodzinnych, społecznych, narodowych... i, Bóg wie, jakich!

Jeszcze niedawno w Warszawie tylu ludzi było nieuchwytnych poprostu. Chciałeś się porozumieć z Kapustkiewiczem, toś go musiał pół dnia szukać w Ziemiańskiej, w Europejskiej, w Italji, a później w Savoy'u, w Oazie, aż go wreszcie zdybałeś u Langnera lub u Simona. — Kapustkiewicz był nieuchwytny.

Dzisiaj? Cóż prostszego, jak porozumienie z Kapustkiewiczem? — Telefonujesz do domu.

— Jest pan Kapustkiewicz?

— Jestem przy telefonie.

— A cóż pan w domu robi?

— Ach, panie, taki już jestem zmęczony tem „światowem życiem“... Pokochałem dom... Czytam, stawiam pasjansa, słucham radja... Odpoczywam! Cóż to za rozkosz — ciepło domowego ogniska!

— No, no, no! Kapustkiewicz! — A

jeszcze niedawno, zaraz po obiedzie wybiegał z domu do kawiarni, otrząsając się: „Brr! dom. Domu należy unikać, w domu najwięcej ludzi umiera — żyje się dopiero poza domem.“ To były maksyminy Kapustkiewicza.

Kapustkiewicz - domator w poufniejszej rozmowie wzdycha:

— Żle, kochanie, źle! Zastój w interesach! Jeśli w Warszawie porządnego człowieka nie stać na codzienny „express“ w Ziemiańskiej lub Kielisek vermutu w Europejskiej, to już, bracie, źle! To już tylko pasjans, radjo i gazeta...

Aha, tum cię czeka! — Więc przypływ cnot domowych spowodował odpływ gotówki.

Im gorzej z gotówką, tem bardziej ludzie skłonni są do... oszczędzania. Kiedy „forsa“ wartkim nurtem płynęła, nikt nie myślał o kasach oszczędności i bankach. Teraz ludzie po parę groszy do kasy odnoszą. Ci, co jeszcze parę groszy mają.

Ba! nietylko do kasy. Najlekkomyślniejsi zaczynają z zatroskaną powagą patrzeć w przyszłość i ubezpieczają się. — Właśnie w najgorszych czasach pewne towarzystwo ubezpieczeniowe wydało rekordową polisę ubezpieczeniową pewnemu przemysłowcowi. — Ubezpieczył się na 250 000 dolarów!

Spotkałem się z pewnym znajomym, pracującym „w asekuracji“. Jest dobrej myśli.

— U nas idzie jako tako. Ludzie spowaźnieli. Gdy komuś proponowałem dawniej, żeby... na wypadek śmierci... Przerzywał mi oburzony:

Przy licznych dolegliwościach kobiecych, naturalna woda gorzka „Franciszka Józefa“ sprawia znakomitą ulgę. Żądać w aptekach i drogerjach. np 7587

WIADOMOŚCI POTOCZNE

KRONIKA MIEJSCOWA

— **40-letni jubileusz małżeński** obchodzi w dniu dzisiejszym (1 lutego) znany na gruncie tutejszym obywatel i społecznik p. Czesław Foerster z małżonką swą Marią z Ogurkowskich. Z działalności społecznej jubilata na wyszczególnienie zasługuje współpraca jego w Tow. Kolonij Wakacyjnych i Stacji sanitarniej „Stella“, gdzie przez szereg lat był wiceprezosem i przysłużył się Towarzystwu tem, że własnym sumptem ufundował dla kaplicy Sw. Krzyża w Kobylnicy piękne harmonjum, które znajduje się tam do dnia dzisiejszego. Jednocześnie p. Foerster obchodzi 45-letni jubileusz pracy zawodowej jako kupiec i ksiązkowy - bilansista. Jubilatowi na dalszą drogę wspólnego pożycia „Szczęść Boże!“

— **„Raj dla dzieci“.** Bajeczna zabawa dla naszych milusińskich, z inicjatywy Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo (Fara), odbędzie się jutro, 2 bm., od godz. 15 do godz. 19 i pół w sali Król Jadwigi przy Al. Marcinkowskiego 1. Program zabawy obejmuje w rozmaite niespodzianki i zapowiada istny raj karnawałowy dla naszych najmłodszych obywateli. Przygotowane są m. in. występ małych amatorów. Również nieodzianą atrakcją stanowić będzie bufet obficie zaopatrzone w słodycze i smakołyki. Czysty zysk z zabawy przeznaczony jest na „święcone“ dla najbardziej potrzebujących. Wstęp dla dorosłych i dzieci 50 gr

Z WIELKOPOLSKI

— **Gniezno.** (Z ruchu abstynenckiego). Od dnia 1 do 8 lutego odbywa się na terenie całego państwa z inicjatywy Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej „Tydzień propagandy trzeźwości“. Gnieźnieńskie Kolo Zw. Katolików Abstynentów odbyło walne zebranie w Domu Opieki Społecznej. Zebranie zagał prezes p. Wł. Bornaciak. Po odśpiewaniu hymnu abstynenckiego przystąpiono do wyboru nowego zarządu do którego weszli: przewodniczący — p. dr Krukowski, sekretarka — p. St. Kosiarkiewiczówna. (br)

SPORT

Hokei na lodzie

W finale turnieju o mistrzostwo Krakowa „Cracovia“ pokonała w sobotę „Wisła“ 5:0, zajmując w turnieju pierwsze miejsce przed „Sokotem“, „Makkabi“ i „Wisłą“.

Narciarstwo

Z Zakopanem wyjechała dziś na mistrzostwa Jugosławii ekspedycja polska w składzie: inż. Kazimierz Schiele jako kierownik i startujący w klasie starszych oraz Bronisław Czech i Stanisław Maruszak.

Zawody „Sokola“ zapowiedziane już przed 14 dniami i odłożone z powodu złych warunków atmosferycznych, odbędą się w poniedziałek o godz. 11.30 w Golecinie, ostatni przystanek tramwa'owy. Dalsze zgłoszenia przyjmuje się do godz. 11 na miejscu.

„Ja się, panie, na redutę wybieram, a pan mi o pogrzebie!“ Trudna była sprawa. Teraz, ho! ho! inny ton panuje. Ludzie śmierci czują się bliżej. „Cóż, ludzka rzecz umierać.“ Powiadają kandydaci. „A gdyby tak dożyć przyszło i osobiście odebrać...“ Właśnie wczoraj Kapustkiewicz...

Tak, tak, Kapustkiewicz też się ubezpieczył.

Pewne dowcipne towarzystwo wpadło na genialny pomysł. — Ubezpieczasz się na tysiąc dolarów, a nie masz narazie na zapłacenie rocznej składki. Nic nie szkodzi! Towarzystwo pożyczyci ci na rok tysiąc złotych! Z tego płacisz roczną składkę, a dziewięćset złotych chowasz do kieszeni! Ha!

Teraz wiem, czemu Kapustkiewicz taki rozpromieniony wczoraj siedział w Europejskiej!

Ale Kapustkiewiczowi dobrze, bo jest urzędnikiem, któremu zawsze można przez komornika „wleźć na pensję“. Urzędnicy to jeszcze jedyna kategoria ludzi zasługujących na kredyt.

A reszta?

Z pośród reszty nawet drobni sklepikarze zostali zmuszeni do podniesienia swego poziomu moralnego. — Doniedawna plaga Warszawy było fałszowanie produktów żywnościowych. Dziś zaszła w tej dziedzinie cudowna zmiana.

Miejskie władze zdrowia stwierdziły w tym miesiącu, że na 100 pobranych próbek np. masła tylko 4 wykazały fałszowanie, gdy w pierwszych latach po okupacji niemieckiej procent ten dochodził do 80!

Życie organizacyjne

Walne zebranie Ostrowskiego Klubu Sportowego odbyło się w Ostrowie w lokalu klubowym Grand-Café. Po przyjęciu poprawki statutowej oraz rozdaniu dyplomów zasłużonym graczom i po obszernych sprawozdaniach, z których wynika, że klub rozwija się pomyślnie — zebranie wyraziło ustępującemu zarządowi podziękowanie za pracę i udzielono mu pokwitowania. Nowe władze wybrano w następującym składzie, pp.: prezes — Edmund Nowakowski równocześnie skarbnik, wiceprezisi — I. Kowalczykiewicz i Wł. Hoffman, sekretarz — A. Hoffman, zast. — J. Leński, zast. skarbnika — M. Michaś, kier. sekcji piłki nożnej — Turowski F., kier. sekcji lekkosportowej — Leński Józef, członkowie: Michalak J., Kręgielski St. i Kajdasz J. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Olejnik, Pawlicki, Janiak Marjan. Szatnikiem klubu został p. Marczewski Stefan.

TEATRY SWIETLNE

Kino „Słońce“ daje dźwiękowiec p. t. „Porucznik Armand“. Jest to film historyczny. Akcja rozgrywa się na początku XIX wieku, w okresie pomiędzy abdykacją Napoleona I i powrotem jego do Francji. Bohaterem jest młody oficer napoleoński, zawzięty bonapartista. Ukrywając się przed pościgiem rojalistów, zostaje lokajem, co nie przeszkadza mu pięknym śpiewem wzbudzić miłość w sercu uroczej panienki, która znowu jest zawziętą przeciwniczką cesarza. Intrygę miłosną urozmaicają awanturnicze przygody dzielnego porucznika. Film jest bardzo ciekawy i miły. Strona dźwiękowa wypadła udatnie; w filmie jest dużo ładnych melodyj. W roli tytułowej występuje sympatyczny amant Ramon Navarro. (ver.)

Kino „Metropolis“ wyświetla film p. t. „Na arabskim froncie“. Akcja rozpoczyna się od tajemniczego morderstwa i w dalszym ciągu ma jeszcze kilka trupów. Młodzieniec, podejrzewający swą narzeczoną o zabicie, emigruje do Afryki i zaciąga się do Legji Cudzoziemskiej. — Zreżny detektyw wykrywa prawdziwego zabójcę, a narzeczoną, dowiedziawszy się o ucieczce narzeczonego i jej motywach, udaje się na jego poszukiwania. Ale młody człowiek, wiązany już kontraktami na 5 lat, Najefektowniejsze sceny filmu rozgrywają się w środowisku żołnierzy Legji. Wreszcie bohaterki czyn młodzieńca zdobywa mu nagrodę w postaci zwolnienia z Legji.

Na estradzie — zespół rewji w programie, zlepionym ze starych numerów. (ver.)

Dział gospodarczy

NOTOWANIA ZŁOTEGO:

Warszawa, 31. 1 (PAT.) Londyn zł za 1 ft. szterl. 43,34; Nowy Jork za 100 zł 11,23; Praga za 100 zł 377,50—379,50; Wiedeń za 100 zł (czeki) 79,41 5—79,82 50; Zurych za 100 zł 57,92 50; Berlin za 100 zł noty większe 46,875—47,275; wyplaty na Warszawę, Katowice i Poznań 47,025 do 47,225; Gdańsk za 100 zł 57,66—57,77; teleg. wypl. na Warszawę 57,66—57,76.

KTO KUPUJE TOWARY ZAGRANICZNE, ODBIERA CHLEB ROBOTNIKOM POLSKIM!

Skądże się to wzięło, co się stało? — Tanieje, paniusiu droga, tanieje! Podaż jest duża, a „klejentów“ mało. „Nieopłata“ paskudzie!

Podaż ze wsi jest tak duża, a ceny tak niskie, że na wsi ludzie nie wiedzą już, jak sobie z tą „konjunkturą“ radzić. Pisaliście już o tym fakcie zabawnym a zarazem tragicznym, jak to ów obywatel ziemski z powiatu blińskiego, przyciśnięty długami, podatkami, daninami nie wytrzymał i sprzedał inwentarze, rozpuścił służbę, wrota folwarczne zamknął na rygiel i przybił na nich tablicę z napisem:

„Gospodaruj, Panie Boże.
Bo Lipiński już nie może!“

I pojechał w świat, do stolicy!

Ten rezolutny Lipiński, którego czyn symbolizuje epokę, nie przysporzył swem grosiwem, zgarniętem ze sprzedaży inwentarza, dobrobytu w stolicy. Nie odczuja go kupcy, krawcy, szewcy, blawatnicy, jako klienta. Bo cóż ten jeden Lipiński znaczy? — Dawniej Lipińskich zjeżdżały codnia tysiące, wióząc tysiące na zakupy. Codnia nowe tysiące.

Schodzą na psy Lipińscy, liżą lapy Kapustkiewiczów. A co dalej?

Narazie popycha się biedę naprzód wyprzedzającami Wczoraj przechodziłem koło najwykwintniejszego sklepu konfekcyjnego. W oddziale męskim wystawiono piękne popielinowe koszule... po 19 złotych. W tym najwykwintniejszym sklepie! — Trzeba ratować obrót!

Tak, niebardzo jest dziś wesoło w „wesolej“ stolicy. S. a. s.

Nowe kościoły i parafje w Grudziądzu i okolicy

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego”).

Grudziądz, w styczniu.

Rząd pruski, zajmując 1772 r. Pomorze, zabrał się natychmiast do likwidacji klasztorów i dóbr kościelnych, oddając je mimo protestów w ręce inowierców; majątki stolowe, starostwa nadano protestantom dzierżawcom lub odstąpiono je na własność pruskim oficerom. W miarę postępowania germanizacji i protestantyzacji słabła odporność elementu polsko-katolickiego, w dodatku systematycznie upośledzanego pod względem materialnym. Wskutek więc osłabienia gospodarczego niektóre parafje nie były w stanie utrzymać swych kościołów w należytnym stanie, wobec czego z biegiem czasu nie jeden z nich, jak np. w W. Tarpnie, Turznicach, Wiewiórkach itd., znikł bez śladu, nie wspominając już o przepięknych kaplicach, zamków pokrzyżackich w Grudziądzu, Radzynie, Pokrzywnie i Rogoźnie Pom., które zburzone zostały przez cniwych na materiał budowlany protestanckich dzierżawców. Działo się to z wielką szkodą dla ludności katolickiej owych miejscowości, które następnie przydzielone zostały do bardzo nieraz odległych parafji.

Po przewrocie politycznym zaznacza się na Pomorzu ogromny wzrost ludności katolickiej; parafia grudziądzka np., nie uwzględniając parafji garnizonowej, podniosła się z 18.000 na obecnie 50.000 dusz. Kościoły miejscowe okazały się wobec tego zbyt szczupłe, by pomieścić te wielkie rzesze wiernych. W roku 1923 utworzone w granicach parafji grudziądzkiej, w Małym Tarpnie, nowa parafia z własnym duszpasterzem; dzięki staraniom ks. prob. Dembka, obecnego biskupa-sufrażana w Łomży, wystawiono tam ładny kościół, na którego utrzymanie nabyto szmat gruntu z parcelacji majątku W. Tarpno, gdzie sto lat temu kościółek katolicki zburzony został przez właściciela majątku Holder-Eggera. Roku 1928, w 100 rocznicę konfiskaty kościoła św. Ducha przez rząd pruski, władze polskie oddały świątynię tę, w której odbywały się katolickie nabożeństwa dla wojskowych, z powrotem na własność parafji św. Mikołaja. Ale zarządzenia te usunęły tylko częściowo ogromne potrzeby parafji, ub. roku więc nabyto kosztem 70 tys. zł grunt obok Placu 23 Stycznia, na którym stanie czwarty kościół parafjalny w Grudziądzu.

Niemniej silnie podnosi się cyfra katolików w okolicy Grudziądza, wskutek czego kurja biskupia w Pelplinie zarządziła usamodzielnienie niektórych parafji filjalnych, zwłaszcza tych, gdzie są kościoły i role proboszczowskie. I tak parafia w Szczepankach pod Łasinem, wiosce kolonizacyjnej, gdzie wskutek szczupłej liczby parafjan od dawnych czasów nie było proboszcza, odzyskała znowu swoją samodzielność a parafia w Lubieniu ma również od kilku lat własnego księdza. Była to jedyna parafia katolicka na nizinach, ciągnących się na przestrzeni 40 km wzdłuż Wisły; przed wojną liczyła zaledwie 100 katolików, przeważnie robotników rolnych pracujących na realnościach Menonitów, którzy po przewrocie bądźto wskutek opcji, bądź też zmiany swych gospodarstw z polskimi właścicielami na plebiscycie częściowo parafję opuścili. Nowa parafia ma

powstać niebawem w Górnej Grupie, gdzie gmina protestancka i gmina menonicka mają swe własne zbory. Katolicy tamtejsi korzystają narazie z nabożeństw, odbywających się tamże w kaplicy ks. ks. Salezjanów.

Dekretem kurji biskupiej w tych dniach urządzona została nowa parafia w Jankowicach pod Łasinem, do której przyłączono pięć wiosek, oddalonych do 8 km. drogi od dotychczasowej parafji w Szynwaldzie; powołano do nowej parafji ksiądz zamieszkał narazie na majątności państwowej Zawda, gdzie odprawiać będzie nabożeństwa do czasu wybudowania kościoła parafjalnego, który stanąć ma w Strzelcach. Parafia ta, jedna z najstarszych w powiecie, ma w Jankowicach donośne probostwo fundowane kilkaset lat temu; skromny kościółek drewniany uległ 350 lat temu wypadkom wojennym.

Nowy kościół również funduje legendarny Słup nad Osą; gospodarze tamtejsi, mając 300 morgową plebankę, pochodzącą z lokacji wsi kilkaset lat temu, zabrali się już do gromadzenia materiałów pod budowę świątyni, a po jej wykończeniu otrzymają własnego duszpasterza.

O własnego księdza zabiega również Welcz, wieśka wieś gospodarska na pograniczu, znana z uprawy tytoniu w szerszych rozmiarach; gmina katolicka, posiadająca skromny kościółek, narazona była pod panowaniem pruskim na zupełne wynarodowienie; sekciarze tamtejsi (obok kościoła prot. istnieje w W. kaplica baptystów i dom modlitewny t. zw. Blaukreuzlerów) zabrali 1801 r. — za pruskich czasów rolę kościelną i podzielił ją między siebie, zostawiając 30 morg latających piasków i nieużytków parafji katolickiej.

Nowa parafia tworzy się obecnie w słynnych Sartowicach nad Wisłą, wielkiej majątności, która częściowo poszła na parcelację; w S. stoi drewniana kapliczka pod wezwaniem św. Barbary, której głowę Świętopełk, sprowadzając ją z Gdańska, przechowywał jako wielką świętość w swym zamku obronnym, wystawionym na strumem wzgórzu tuż nad rzeką. Dnia 2 grudnia 1242 r., kiedy Świętopełk urządził wielką wyprawę na Wyszogród pod Fordonem, napadł komtur chełmiński Dytrych z Bernheimu Sartowice, a pokonawszy nieliczną załogę, zdobył zamek i wywiózł zdobyte skarby wraz z głową św. Barbary do Chełmna. Na staczającym się do Wisły urwisku, z którego ongiś mury warowni sartowickiej dumnie spoglądały na toczące się wody rzeki, stanęła później kapliczka; przejeżdżający dawniej z Polski do Gdańska flisowicze zatrzymywali się w S., ażeby pomodlić się przed ołtarzem św. Barbary, która jest także patronką marynarzy.

Kościół i tworzące się parafje powstają z ofiar ludu polskiego i przy pomocy niekiedy władz państwowych. W żadnym wypadku nie naruszono interesów gmin protestanckich, nie rewindykowano mianowicie w żadnym wypadku kościołów i majątków, zabranych nam za czasów okupantów. A warto przypomnieć owe smutne dzieje Kościoła katolickiego na Pomorzu, kiedy to królowie pruscy, konfiskując nasze świątynie, oddawali je protestantom, jak np. 1846 r. klasztor

Minorytów w Nowem, 1829 r. klasztor poddominikański w Chełmnie, 1822 r. kościół wraz z 300 morgową plebanką w Lisnowie pod Łasinem itd., do których oczywiście mamy nieprzedawnione prawa. K. O.

Zabytki dawnych wieków na dnie morskiem

W porcie pirenejskim, Łódź bagrowa wydobyła z dna morskiego wiele zabytków starożytności, między innymi doskonale zachowaną statwę sfinksa. Zabytki te pochodzą z II i III wieku po Chrystusie, oddane zostały obecnie do muzeum pirenejskiego.

KRONIKA TOWARZYSKA

Ogłoszenia i wiadomości o balach, wieczorkach tanecznych, zabawach karnawalowych, herbatkach i bridgeach z tańcami oraz wszelkich tym podobnym przedsięwzięciach kierować należy do administracji pisma naszego, a nie do redakcji.

Wszystkie te doniesienia podawać będziemy stale na końcu części redakcyjnej w dziale „Kronika towarzyska” Punktualne zamieszczenie ich poręczyc możemy tylko w tych wypadkach, gdy nastąpi poprzednie porozumienie się między organizatorami i odpowiednich przedsięwzięć zabawowych a naszą administracją.

Przy nadsyłaniu tych doniesień na drodze listownej podać należy dokładnie adres i numer telefonu tej osoby z którą administracja nasza mogłaby porozumieć się co do bliższych szczegółów, odnoszących się do zamieszczenia nadesłanego uwiladomienia.

Kl. Selenia. Korporacja Akademicka w Poznaniu urządziła dnia 5 b. m. five o'clock w „Palais Royal”. Wstęp tylko za zaproszeniami. zp 27641

Drużyna Błękitna, Poznań. Komenda Dr. Bł. niniejszym powiadamia wszystkich swych członków, że dnia 1 lutego r. b. w niedzielę, odbędzie się w sali Kawiarni Teatru Wielkiego w Poznaniu — „Maskowy wieczorek karnawalowy Drużyny Błękitnej”, na który zapraszamy rodzeństwa drużyniaków oraz naszych sympatyków. Wstęp za zaproszeniami, strój wieczorowy względnie maski. Początek o godz. 21.30. Kasa czynna przy wejściu od godziny 20. Względnie w kancelarii Komendy Dr. Bł. przy ul. Szmarzewskiego nr 2 w sobotę i niedzielę w godzinach od 15—20-tej. Czytelnicy dochońdź przeznaczają się na koloniję letnią młodzieży Drużyny Błękitnych w Hallerowie nad morzem. zp 27608

Harcerska zabawa taneczna odbędzie się dnia 2 lutego 1931 r. pod protektora tem JW. Pana Kuratora Namysła. Za bawę urządziła Koło Przyjaciół Harcerzy XIV Pozn. druż. harc. im St. Żółkiewskiego w sali Domu Rzemieślniczego (Teatr Popularny). Dochód przeznaczają się na letnie obozy harcerskie. Początek o godzinie 5 po południu. Wstęp 4 zł. i 2 zł. zw 27597

Z TEATRÓW

Z Teatru Wielkiego. W niedzielę, wieczorem opera Różyckiego „Casanova”. W roli tytułowej Stanisław Grabik, primadonna Zmierzód - Fedyczkowska w roli Caton. Kierownictwo muzyczne dyr. Wojciechowski. W poniedziałek wieczorem entuzjastycznie przyjęta przez publiczność i krytykę opera romantyczna Wagnera „Holender tułacz” z pp. Majem, Bojar - Przemieniecką, Szafranką, Urbanowiczem, Tarnowskim i Klichowskim na czele. Dyryguje Bolesław Tyllja. We wtorek, dnia 3 b. m. wielki wieczór baletowy „Miljony Arlekina” i „Rapsodja Liszta”.

Popołudniówki w Operze. W niedzielę, dnia 1 lutego o godz. 3 po południu po cenach minimalnych wielki dwuaktowy balet „Miljony Arlekina” i druga „Rapsodja Liszta”, wysocę pomysły u-

kład tańców baletmistrza p. Ciesielskiego z udziałem 80 osób; piękne nowe dekoracje i efektowne kostiumy projektu art. mal. p. Dołyckiego; dyryguje p. Eichstaedt. W poniedziałek, 2 lutego o godz. 3-ciej ciesząca się wielkim powodzeniem operetka „Fiolek z Montmartre” z pp. Kulczycką, Tylewską, jubilatrem Bratkiewiczem, Raczkowskim, Sendeckim i Mikuszewskim. Ewolucje taneczne układu baletmistrza p. Ciesielskiego, dyryguje p. Latoszewski.

Dwa gościnne występy Ady Sari odbędą się dnia 7 lutego w operze „Lakme” i 8 lutego w operze „Trubadur”.

Z Teatru Folskiego. Przewyborna krotoczwila świetnego pisarza Adama Grzymały - Siedleckiego „Pani Ministrowa”, która stała się prawdziwą atrakcją sezonu karnawalowego, wypełniając do szczętu widownię Teatru Polskiego — ukaże się w niedzielę, poniedziałek, środek i czwartek bieżącego tygodnia. Gorąco okłaskiwana jest doskonała gra całego zespołu na którego czoło wybija się świetna przedstawicielka roli tytułowej, p. Zaspianka.

Przedstawienia popołudniowe. Dziś, w niedzielę o godz. 3-iej po południu odegrana będzie arcydziełna farsa „Koralja i S-ka”. Ceny miejsc niższe. W poniedziałek o godz. 3-iej przemila stylowa komedia Z. Przybylskiego „Wicek i Wacek” z pp. Biesiadeckim, Godlewskim i dyr. Szczurkiewiczem w rolach głównych. Ceny popołudniowe.

Z Teatru Nowego. Dziś i w poniedziałek „Nie rzucaj mnie, madame” — doskonała komedia S. Kiedrzyńskiego, która cieszy się na scenie Teatru Nowego ogromnym powodzeniem ze względu na swą barwną, żywą akcję, komiczne, pełne humoru sytuacje i doskonałą grę całego zespołu artystów ze znakomitą p. Cieszkowską na czele. W innych rolach głównych pp. Kaden, Mazanek, Górowski, Gliński, Koronkiewicz, Fiszer, Bystrzyński, Rudnicki, Przebiński i Rolicz.

„Zaczarowana Lilijka” — Nowa bajka. Oddawna oczekiwana przez mały świat dziecięcy nowa bajeczka „Zaczarowana Lilijka” wchodzi na afisz Teatru Nowego dziś o godz. 3.30. Będzie to śliczna baśń o „Zaczarowanej Lilijce”, którą napisała ulubiona przez miłośników Ciocia Wandzia (p. Wanda Trojanowska). Piękna ta baśń powtórzona będzie w poniedziałek o godz. 3.30 po poł.

Zofja Batoryka w Teatrze Nowym. — Miss Polonia — Zofja Batoryka wystąpi w Teatrze Nowym tylko we wtorek, dnia 3 lutego w otoczeniu artystów warszawskich pp. Tadeusza Frenkla (junjora) i Wł. Ostrowskiego, którzy odegrają doskonałą komedię p. t. „Romantyczna noc”. Zapowiedź występów tych znanych artystów wywołała w Poznaniu duże zainteresowanie.

W próbach głośna sztuka Vicki Baum p. t. „Ludzie w hotelu”. Premiera w dniach najbliższych.

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI

Szczyt doskonałości

ANITRA KREM nad nuder.

delikatna, matuje cerę, niweluje niedoskonałości, nie czyni na zółteno.

LABORATORIUM ST. GORSKI

Wielkanocna wycieczka do słonecznej Grecji

zorganizowana przez Grecko-Polską Izbę Handlową w Atenach.

Od 24 marca do 9 kwietnia

Bliźszych info macji i kom letu ilustrowanych prospektów udz eia bezpłatnie

Two „Wagons-Lits/Cook” w Warszawie, Łodzi, Poznaniu, Lwowie, Krakowie, Katowicach, Wilnie, Gdyni, Krynicy i Zakonanie. (p. 9)



W sobotę, dnia 31 stycznia r. b. zmarła opatrzona kilkakrotnie Sakramentami św., po długich i ciężkich cierpieniach, nasza najdroższa matka, s. p.

Helena z Magicrów Władysławowa Boniarska

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 3 b. m. o godz. 15 z domu żaloby przy ulicy Nowej 1 na cmentarz farny przy ul. Bukowskiej, o czym donoszą Kręwnym i Znajomym w ciężkim smutku pozostałe

Zawiadomień nie wysła się córki

Teatr Rew'a Teatr Rewja

Tylko dziś i jutro rewja ciesząca się rekordowym powodzeniem p. t.

BIGOS na MADERZE

Ostatnie występy świetnego satyryka **WALEREGO JASIRZĘBCA**

Od wtorku, dnia 3 lutego r. b. premiera wspaniałej Rewji p. t.

Precz z nagością

z udziałem słynnego baletu

ANNY ZABOJKINEJ

primabaleriny teatrów carskich w Petersburgu

W niedzielę i święta pierwsze przedstawienie o godz. 8



W sobotę, 31 stycznia, o godzinie 7.15 rano, zasnął w Bogu, opatrzony Sakramentami św., po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 86, ś. p.

ks. Marcin Mazurkiewicz

proboszcz w Miejskiej Górcie
asesor i senior dekanatu.

Eksportacja zwłok do kościoła parafjalnego odbędzie się we wtorek, dnia 3 lutego, o godzinie 4 po południu. W środę, o godzinie 10-jej, nabożeństwo żałobne i pogrzeb.

Czcigodnych Konfratrów prosi o Memento

ks. Stanisław Lipowicz
dziekan.

Niepart, dnia 31 stycznia 1931 r.

dp 2751



Dzisiaj rano, o godzinie 7.15, umarł w Panu, opatrzony kilkakrotnie Sakramentami św., po ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 86, nasz długoletni, czcigodny duszpasterz, ś. p.

ks. prob. Marcin Mazurkiewicz

Eksportacja zwłok do kościoła parafjalnego odbędzie się we wtorek, dnia 3 lutego, o godzinie 4 po południu. W środę o godzinie 10-jej nabożeństwo żałobne i pogrzeb.

Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie!

Za korporacje kościelne

ks. M. Lewandowicz
administrator.

Miejska Górka, dnia 31. 1. 1931 r.

dp 2750

Za szczerze dowody współczucia, udział w pogrzebie naszej najukochańszej matki, teściowej, babci i siostry, ś. p.

Marjanny Sommerowej

składamy na tej drodze wszystkim Krewnym i Znajomym nasze najserdeczniejsze

Bóg zapłać!

zp 27642

Rodzina.

Kroju

modelowania krawieczyzny damskiej ucze korespondencyjnie (listownie) najnowsza, najłatwiejsza i najtańsza, nikomu nie znana metoda, opatentowana w październiku 1930 r. Szybki i dobry wynik nauki gwarantowany. Zapisy przyjmuje mistrzyni Wiśniewska - Dobrucka, odznaczona najwyższą nagrodą - „Grand Prix” złotymi medalami i dyplomami. Warszawa, Nieca'a 12. Na portu załączak znaczek pocztowy Pw 8 608-62,92

Konie i osły

na rzeź kupuje, płace najwyższe ceny.

Grochowe Łąki 4.

Telefon 36 16.
dw 2715

Noże i widelce

Łyżki i łyżeczki
Maszki ki do mięsa
Młaki d. kawy
Żelazka do prasowania
Garnki aluminiowe
Wagi kuchenne
Łózka żelazne
Karnisze do okien
polecane korzystnie

JAN DEIERLING
skład żelaza
Poznań, Szkolna 3.
Telefon 35-18, 35-43.
Pw 8615 4-27

dp 7288

Okazja dla Filatelistów

Wyprzedat zbiorów marek pocztowych z 60-80% rabatem niższej wszelkich cen katalogowych. Bezkonkurencyjne ceny. Wszystkie marki gwarantowanej jakości i niezniszczone. Na żądanie wysyłamy bogate kolekcje 300 mrk Balkany 7 mrk niem 300 mrk Ameryka - Australia 6 mrk niem 100 mrk. Rosji Sowieckiej 4 mrk. niem. 400 Austrii 5 mrk. niem 150 mrk. Czechosłowacji 7 mrk. niem zp 27 124

A. WEISZ, Briefmarkenhandlung
Wien (Oestreich), IX
Grüne Targasse 24 Postfach 149

Francuska

do konwersacji dla osoby starszej na kilka godzin popołudniowych na okres dłuższy. Zgłoszenia z poważnymi referencjami uprasza Kurjer Poznański pod zdp 61 394.

Singera

damską, jak nowa (okrągłe). Zmieszki. Szyperska 3, zdw 61127-8

Choroby wątroby — Kamienie żółciowe — Choroby przemiany materii — leczą zioła

Cholekinaza H. Niemojewskiego

OBJAWY KAMIENI ŻÓLCIOWYCH: początkowo: Ból w bokach i dołu podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobołowanie w wątrobie skłonność do obstrukcji. Język obłożony. Oddbijanie gazami. gorzeć i niesmak w ustach. Wzdęcie i burczenie w кишkach. Bóle: zawroty głowy. — Podczas ataków: w dołu; w wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie trzniej w pasie - krzyżu - i sięga aż do łopatk. Wzdęcie brzucha rozszadanie żeber parcie na kiszko stolcowa. Niekiedy wymioty żółcia zimne poty żółtaczka. — Blizsze szczegóły kuracji w broszurze Dr med. T. Niemojewskiego. Do nabycia w aptekach i drogerjach. Skład główny: Laboratorium fizj. chemiczne „CHOLEKINAZA”. Warszawa, u. Nowy Świat 5. np 6335

MYDŁO „RALETTE”

TO
ZDROWIE TWEJ SKORY
IEJ SWIEZOSC I MŁODOSC
Ralette-Nestor

Now. Uczel. Politechn. Paryż

20-ty rok.

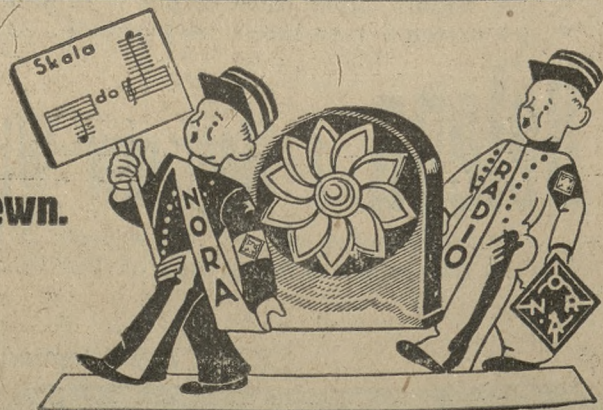
Otw. roku akad 1931, dn 15 stycznia Stud innz (2-letn.). In abentia (Koresp.) możl skróć studia dla kandydatów posiadających wiadomości specjalne. Wyzd: Samochod., Lotn., Elektr., Żel Beton., Ogrz Centr.; studia w językach francuskim i niemieckim. Regl i Progr. Sekret Gener. (dept. KP 11) I.M.P. 38, Rue Hallé Paris (14-e). nw 6548

NORA W31

Trójka z wbud. 4 bieg. głośnikiem

- 1) daje zagranicę bez anteny zewn.
- 2) wylacza stację lokalną
- 3) czysty, wierny odbiór.

ŻĄDAJCIE DEMONSTRACJI—
PRZEKONAJCIE SIĘ!



Gramofony Płyty

i wszelkie przybory hortownie i detalicznie poleca w wielk. wyborze

„KASTOR”

Poznań, św. Marcia 55

Fachowe warsztaty naprawy.

dw 2726/1



ARCYDZIEŁO WŚRÓD MASZYN DO PISANIA

REMINGTON



NOISELESS

Maszyna „Milcząca”...
Zapewnia ciszę w biurze.
Zwiększa wydajność pracy.
Posiada wyjątkowo lekkie,
równe uderzenie.
Pracuje szybko i łatwo.
Daje doskonale kopje.

Informacje i demonstracje bezpłatnie w Towarzystwie Przemysłowo-Handlowem

BLOCK-BRUN SP. AKC.

Oddział w Poznaniu, pl. Wolności 8, I. ptr., tel. 10-52 i 58-52.

Pw 8587-1,22

100 procentowy zysk

zapewniony przez przystąpienie do przeprowadzenia parcelacji budowlanej większego obiektu przy Poznaniu. Gotówkowy kapitał potrzebny 80 do 100.000 zł. Ewent. kilku spółników z mniejszym kapitałem do utworzenia T z o p. Zgłoszenia poważnych reflektantów przyjmuje Osadopol, Poznań, Rzeczypospolitej 9. zw 27615

Jeżeli Ci brak energii, równowagi

Jeżeli cierpisz moralnie, potrzebujesz dobrej rady napisz natychmiast imię, rok, miesiąc, urodzenia, a określe l'wój charakter, zdolności, przeznaczenie bezpłatnie (75 gr. znaczki pocztowe) na przesyłkę załączyc). Analiza szczegółowa horoskop odpowiada słynnego medjum Ewigny. Rara kosztuje zł 3.— Przyjęcia osobiste cały dzień. Warszawa Psycho-Grafolog Syller-Szkolnik Nowowiejska 32. nw 1138



Z Persji powrócił znany twórca przemysłu dywanowego w Polsce p. KAROL LITWINOWICZ i prowadzi tylko bardzo krótki czas

kursy dywanów oryginalnych perskich,

najnowszą techniką (na ramach) oraz smyrneńskich. — na które zostaną przyjęte panie i panowie. By dać możność każdemu wzięcia udziału w tak szlachetnych i pięknych pracach, których w Polsce przemysł stwarzamy, całość kursu 14-dniowego po 2 godziny dziennie tylko 10 zł. Początek kursu w dniach 4 i 5 lutego. Wpisy oraz informacje w dniach przed rozpoczęciem kursów od 10 do 14-tej i od 16 do 20-ej. Kursy dywanów Karola LITWINOWICZA Poznań, ul. Strzelecka 33, I p. zw 27599

Maturyczne i kształcące kursy

„Wiedza“

Kraków, ul. Studencka 14, I.

przygotowujące na ustnych lekcjach zbiorowych w Krakowie, oraz w drodze korespondencji zapomocą świeżo przez fachowych profesorów opracowanych skryptów, wskazówek, programów i tematów przyjmują wpisy na drugie półrocze roku szkolnego 1930/1931. 1. Kurs maturyczny gimnazjalny wszystkich typów i semin. naucz. 2. Kurs średni 5-tej i 6-tej kl. gimn. 3. Kurs niższy w zakresie 4-ch kl. gimn. 4. Kurs 7-tni klas szkoły powszechnej.

UWAGA! Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc oprócz całkowitego materiału naukowego, tematy z 5-ciu głównych przedmiotów do opracowania. Na kursach „WIEDZA” wykładają najwybitniejsi z silny fachowe krakowskich państw szkół średnich — Do dyspozycji uczniów (tenie) kursów zbiorowych, oraz korespondencyjnych posiadamy gabinet przyrodniczy i geograficzno-geologiczny jak również bogatą bibliotekę.

Żądać bezpłatnych prospektów.

TP 869



Tyle drogiej gliceryny zawiera 1 kg mydła Kollontay!

Każda z Was, Szanowne Panie, zna zapewne czystą glicerynę jako skuteczny środek kosmetyczny na szorstką, popękana i wrażliwa skórę. Dlatego też każdy drogi krem zawiera glicerynę. Ten fakt już sam jest dowodem niedoścignionej dobroci słynnego mydła „Kollontay z prałką”, którego gęsta, obfita, śnieżnobiała i aromatyczna pianka zawierająca dość gliceryny, chroni delikatne pracujące ręce Szanownych Gospodyń, ale także naderkarniejsza bielizna. Proszę pamiętać o tem przy następnym zakupie, bo poco wydawać więcej skoro za mniejsze pieniądze otrzymać można to lepsze mydło „Kollontay z prałką”?

Mydło Kollontay



Zastępca na Poznań i Pomorze Kłaczyski i S-ka, Poznań, W Garbary 31. Złoty medal na Wystawie w Katowicach 1927.

POLSKO-BRYTYJSKIE TOWARZYSTWO OKRĘTOWE S. A. POLISH BRITISH STEAMSHIP COMPANY LTD.

Gdańsk Gdynia — Hull
Hull — Gdańsk Gdynia

Gdańsk Gdynia — London
London — Gdańsk Gdynia

Z Gdyni do Londynu i Hull w piątek.
Z Londynu w piątek. — Z Hull w sobotę.

Regularna komunikacja tygodniowa okrętami pasażersko-towarowymi, zaopatrzonemi we wszelkie wygody dla ruchu pasażerskiego i w ładownie-chłodnie dla przewozu artykułów spożywczych. np. 5100

Informacyj udziela:

W GDYNIE: Polsko-Brytyjskie T-wo Okrętowe S. A., ulica Portowa, Telegr.: Polbrit, Telefon 1530.

W GDAŃSKU: Polska Agencja Morska S. z o. o. Tel. 24315, 24941 i 24942. Telegr. „Pam”.

W WARSZAWIE: Polsko-Brytyjskie T-wo Okrętowe S. A., ul. Sienkiewicza 14, Telegr.: Polbrit. Telef. 605-93.

Przedstawiciele

wprowadzonych w przedsiębiorstwach przemysłowych, u masarzy i lakierników, dla sprzedaży aparatów natryskowych, poszukacie się Zgłoszenia z życiorysem i referencjami skierować. Kraków — Skrytka pocztowa 303.

TP 2105

Książkowa - Bilansistka

rutynowana do prowadzenia książki amerykańskiej, pisząca na maszynie, ze znajomością języka niemieckiego w słowie i piśmie do hurtowni potrzebna. Zgłoszenia do Kurjera pod zdpw 21637

TP 261

Płacimy najwyższe ceny

za wikę, peluszkę, lubin, seradele, koniecznie wszelkiego rodzaju, tymotkę, pszenicę, żyto, jęczmień, owies — i prosimy o oferty z dużymi próbkami. zw 27448

Tel. 28672. Bauerngenossenschaft, Gdańsk, Hundegasse 109.

PRZETARG PRZYMUSOWY

W środę, 4 b. m., o godzinie 10-tej, sprzedam w Górze per Biskupice, najwięcej dającym za gotówkę: jałowice, 2 cielaki, 2 żrebacki, żniwiarke, powózke, 6 warchlaków. np 7464

Zbiórka o godz. 9.50 przed sołectwem, Br. Grzesiak, kom. sąd. z pol., Pobiedziska.

PRZETARG PRZYMUSOWY

W środę, dnia 4 b. m., o godz. 14-tej, sprzedam w Kostrzynie, Droga Sołolnicka, najwięcej dającym za gotówkę jałowice. np 7463

Zbiórka o godz. 13.50 przed gospodarzem Tokarskim, Br. Grzesiak, kom. sąd. z pol., Pobiedziska.

Kino dźwiękowe „APOLLO“ Jedyne kino w Poznaniu i Wielkopolsce, demonstrujące Kino dźwiękowe „APOLLO“
!!! firmy na najdoskonalszej, światowej sławy aparaturze dźwiękowej firmy „Western Electric“ !!!

Od niedzieli, t. j. od dnia 1 lutego 1931 roku rewelacyjny „przebój“ sezonu, kapitalna komedia filmowa — w naturalnych kolorach, p. t.

„MIŁOŚĆ i SPORT“

W rolach głównych: Nancy Carroll niezapomniana bohaterka filmu i Charles Rogers jeden z najpopularniejszych i najznakomitszych artystów Ameryki.
Początek seansów o godz. 4,30 — 6,30 — 8,30. zw 27634

